Nr. 52 (7685) R W P Warszawa, WTOREK 21 lutego 1939 r. ROK XLVI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 18

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29. „ROBOTNIK WILEŃSKI" Wilno ul. Dąbrowskiego 12.

Minister spraw wewnętrznych usiłował dokonać zamachu stanu

Krwawy spisek w Peru

Szef spisku gen. Rodriguez został zabity

Wojska rządowe w Peru udaremniły

PRÓBĘ ZAMACHU STANU

podjętą przez ministra spraw wewnętrznych gen. Antonio Rodriguez, który podczas walki

ZOSTAŁ ZABITY.

W związku z nieudanym zamachem stanu komunikują, że zabity minister spr. wewn. gen. Rodriguez uknuł spisek wciągając do konspiracji

CZĘŚĆ WOJSKA I POLICJI.

Zamierzał on skorzystać z pobytu prezydenta Republiki Benavidosa oraz większości członków Rządu na week-endzie. Spisek udaremniono dzięki energii

OCHRONY PAŁACOWEJ.

Poza gen. Rodriguezem zginęło 4 policjantów i 1 przechodzień. Prezydent powrócił natychmiast do stolicy.

Tekę spraw wewnętrznych po zabitym gen. Rodriguez objął prowizorycznie minister sprawiedliwości Schreiber.

Francja wobec gen. Franco

Misja sen. Berarda napotyka na trudności

Havas donosi z Burgos, że minister spraw zagranicznych Rządu gen Franco, gen. Jordana, przyjął w niedzielę po południu sen. Berarda. Rozmowa trwała od godz. 18.30 do godz. 19.35. Wieczorem gen. Jordana wyjechał do Barcelony, gdzie przebywa gen. Franco i pozostali członkowie jego Rządu.

Wczoraj rano sen. Berard wyjechał do San Sebastian, przy czym przed wyjazdem odbył rozmowę z brytyjskim charge d'affaires w Burgos, Hogsonem. We wtorek rano udaje się on do St. Jean de Luz, celem odbycia telefonicznej rozmowy z min. Bonnetem. We środę sen. Berard powraca do Burgos i ma odbyć ponowną rozmowę z min. Jordana. (Widocznie w rozmowach, otoczonych mgłą tajemnicy, napotkano na duże trudności).

Jak podkreśla agencja Havasa, atmosfera rozmów francusko-hiszpańskich doznała podobno w ciągu niedzielnego wieczora poprawy. Havas zaznacza poza tym, że rozmowy dotyczą jedynie sprawy przyszłych stosunków pomiędzy obu krajami, natomiast zagadnienia wojny domowej w ogóle nie są poruszane.

Sen. Berard oświadczył przed wyjazdem z Burgos korespondentowi agencji Havasa, iż musi się ograniczyć do oświadczenia, że rozmowy niedzielne pozostawiły dodatnie wrażenie.

Wróg państw totalnych



Sekretarz stanu Spraw Wewnętrznych Ameryki, Ickes, zdecydowany przeciwnik państw totalnych.

Wojna pochłania wszystkie siły żywotne Japonii

Chińczycy odebrali Hankau

Dalsza koncentracja wojsk sowieckich na granicy mandżurskiej



BARON HINAMURA — PREMIER JAPOŃSKI.

Ze źródeł chińskich nadchodzą niepotwierdzone narazie wiadomości o odebraniu przez Chińczyków — Hankau.

NOWE MILIARDY NA WOJNĘ.

Japońskie Ministerium Finansów donosi o zamierzonej emisji bonów skarbowych na łączną sumę 300 miln. yen, z czego 200 miln.— na cele wojny z Chinami, 100 miln. zaś — na rzecz pokrycia deficytu w budżecie zwyczajnym. Suma 300 miln. yen jest, oczywiście, tylko drobną częścią wielomiliardowych sum, które będą potrzebne w krótkim okresie czasu, głównie na cele wojenne.

Z. S. S. R. BACZNIE ŚLEDZI SYTUACJĘ W CHINACH.

Agencja Domei donosi, iż ambasador ZSSR w Chinach, Ługaniec-Orelski, przebywający obecnie w Czunkingu, został wezwany do Moskwy, gdzie ma przybyć w pierwszych dniach marca. Dziennik „Niczi-Niczi" donosi o zamierzonych rzekomo licznych zmianach personalnych w dyplomacji sowieckiej na Dalekim Wschodzie. Ustąpić ma m. in. ze stanowiska konsul generalny ZSSR w Szanghaju, Spilwanek. Wedle dziennika, ambasador Ługaniec - Orelski ma złożyć w Moskwie sprawozdanie o obecnej sytuacji rządu marsz. Czang - Kai - Szek, co posiada doniosłe znaczenie dla dalszych metod polityki sowieckiej na Dalekim Wschodzie.

„Niczi-Niczi" przewiduje, iż Z. S. S. R. wzmocni koncentrację wojskową na granicy sowiecko - mandżurskiej i mongolsko - mandżurskiej, celem odciągnięcia części sił japońskich z Chin.

Faszystowska „czystka" w Katalonii

Gubernator cywilny Barcelony hr. Montseny zwolnił z zajmowanych stanowisk 15.800 funkcjonariuszów byłego Rządu Katalonii.

Sytuacja w Czechosłowacji

Oficjalnie niema monopartii, ale partia rządowa uważa się za jedyny czynnik polityczny

Minister propagandy Czechosłowacji, dr. Havelka, mąż zaufania prezydenta Hachy, wygłosił wczoraj przed mikrofonem przemówienie, w którym poddał analizie stosunek obecnego Rządu do stronnictwa jedności narodowej.

O ile chodzi o Czechy, nie wybrano wprawdzie po wydarzeniach jesiennych systemu monopartyjnego, jednakże w stronnictwie jedności narodowej skoncentrowana jest — zdaniem p. Havelky — przytłaczająca większość społeczeństwa czeskiego(?) co pociąga za sobą przyjęcie odpowiedzialności za przyszłe losy kraju właśnie przez stronnictwo jedności narodowej. Obecny Rząd czeski nie jest Rządem fachowców, lecz Rządem politycznym we właściwym tego słowa znaczeniu, raz dlatego, że premier Beran jest równocześnie prezesem stronnictwa jedności narodowej, a następnie dlatego, że rząd obecny realizuje w pełni wytyczne stronnictwa jedności narodowej.

Stosunek rządu słowackiego do życia politycznego kraju, zdaniem mówcy, jest jasny a cechą jego jest ścisła współpraca Rządu z partią polityczną, jako jedyną reprezentantką polityczną społeczeństwa.

Wczoraj ukazał się w Pradze pierwszy numer nowego pisma niemieckiego w Czechosłowacji pod nazwą „Volksdeutsche Zeitung", organu niemieckiej grupy narodowościowej w Czechosłowacji. Pismo to zastąpiło wydawany dotychczas „Tagesbote". Naczelnym redaktorem został znany dziennikarz dr. Stranik. Był on korespondentem „Berliner Tageblatt" w wielu krajach Europy i Ameryki Północnej, ostatnio w Wiedniu przed „Anschlussem", gdzie był skazany przez sąd austriacki za działalność polityczną. (PAT.).

Hitlerowska ustawa małżeńska

sankcjonuje i pochwala zdradę małżeńską

Teoretyk i ideolog narodowego „socjalizmu", Alfred Rosenberg, opracował projekt nowej ustawy małżeńskiej, który w tych dniach przesłany został kanclerzowi Rzeszy. W myśl tego projektu małżeństwo może ulec unieważnieniu na wniosek jednej lub drugiej strony, jeżeli małżonkowie przez trzy lata nie doczekali się potomstwa.

W uzasadnieniu tego punktu podkreślono, że w ustroju narodowo-„socjalistycznym" jedynym i wyłącznym celem małżeństwa jest zwiększenie przyrostu ludności. O ile warunek ten nie może być spełniony małżeństwo traci swoją ważność zarówno moralną, jak i prawną. Inny punkt projektu przewiduje, że ZDRADA MAŁŻEŃSKA JEDNEJ ZE STRON NIE JEST POWODEM DO ROZWODU O ILE WSKUTEK NIEPŁODNOŚCI KTÓREJŚ ZE STRON ZDRADA SŁUŻYĆ MIAŁA ZASPOKOJENIU JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ NATURALNYCH INSTYNKTÓW LUDZKICH — OJCOWSTWA LUB MACIERZYŃSTWA. Trzeci punkt ustawy przewiduje całkowite zrównanie praw dzieci t. zw. nieślubnych, zrodzonych na skutek zdrady małżeńskiej uwarunkowanej bezpłodności jednej ze stron, z prawami dzieci nieślubnych.

Zamach w Szanghaju

Jak zastrzelono ministra Czen-Lu

Szczegóły zabójstwa min. spr. zagr. projapońskiego Rządu nankińskiego Czen-Lu przedstawiają się jak następuje: W niedzielę wieczorem dom ministra na Yuyuen Road w Szanghaju został otoczony przez 15 terrorystów chińskich w chwili, gdy minister w rodzinnym gronie obchodził święto chińskiego Nowego Roku. Teroryści rozbroili ochronę ministra, zaś po morderstwie uprowadzili ją ze sobą. Minister został zabity wystrzałem z rewolweru w głowę. Podczas ucieczki terroryści rozrzucili ulotki, grożące śmiercią „wszystkim zdrajcom sprawy chińskiej"

Fotel elektryczny dla kidnaperów

Na Florydzie dokonano egzekucji na fotelu elektrycznym na osobie Franclina Mc Call'a, skazanego na śmierć za porwanie i zamordowanie 5-letniego chłopca Skeegie Cash'a.

Hr. Teleky nowy premier węgierski



W Belgii aresztowano szpiegów

W Ciney (prow. Leodium) władze bezpieczeństwa natrafiły na ślad wielkiej afery szpiegowskiej. Aresztowano dotychczas pięć osób, które odesłano do więzienia w Dinant. Władze zachowują wielką dyskrecję i nie udzielają prasie obfitszych informacyj w tej sprawie, która, jak sądzą niektóre pisma, pozostaje w związku z aresztowaniem dr. Roosa we Francji.

Tragedia zakończona szczęśliwie

Wodnosamolot kursujący pomiędzy Buenos Aires a Miami (Florida) zaczął tonąć w chwili wodowania w porcie San Juan de Portorico. Na szczęście wszystkich 23 pasażerów, 6 członków załogi oraz worki z pocztą uratowano. Wodowanie miało miejsce o zmierzchu, podczas gwałtownej burzy.

Pomoc zbrojeniowa Ameryki

dla wszystkich państw demokratycznych

W Stanach Zjednoczonych przebywa obecnie holenderska misja wojskowa w składzie 6 oficerów, która prowadzi rokowania w sprawie zakupu samolotów wojskowych i materiału wojennego. Jeden z oficerów holenderskich miał oświadczyć, iż Holandia ma zamiar zakupić około 100 samolotów wojskowych oraz znaczną ilość broni i amunicji przeciwlotniczej. Przedstawiciele departamentu marynarki biorą udział w rokowaniach, starając się uzyskać dla Holendrów wszelkie możliwe ułatwienia. Holandia od dłuższego czasu zakupuje wiele materiału wojennego w Stanach Zjednoczonych., przy czym w styczniu dokonała tego rodzaju zakupów na sumę 700 tysięcy dolarów.

Kanada arsenałem W. Brytanii

Jak już podaliśmy na początku roku 1938 w łonie Rządu angielskiego powstał plan przystosowania Kanady do wielkiej produkcji zbrojeniowej. Kanada miała by zaopatrywać zarówno Anglię, jak i część Imperium Brytyjskiego w broń, samoloty i t. d.

Obecnie zanotować ju należy pierwsze wyniki tej akcji czynników oficjalnych. W styczniu b. r. wywieziono z Kanady przedmioty zbrojeniowe na ogólną sumę 13[?] tys. dolarów kanad., co jak na początek, jest ilością wcale pokaźną. Największy udział w eksporcie miały samoloty i motory samolotowe (58 tys. dol.). Wywieziono też sporo materiałów wybuchowych, mianowicie za 43 tys. dolarów i broni palnej za 29 tys. dolarów.

Regularne bitwy w Palestynie

W środkowej Palestynie (rejonie jerozolimskim) znowuż rozgorzały bitwy, przy czym ze strony angielskiej bierze w nich udział ok. 5000 żołnierzy. Sprawozdania sztabu angielskiego poraz pierwszy stwierdzają, że powstańcy posiadają lekkie karabiny maszynowe.

Podpisanie układów gospodarczych
pomiędzy Polską a Z.S.R.R.

W rezultacie rokowań, toczących się kilka tygodni pomiędzy Polską a ZSRR. podpisano następujące układy, regulujące całokształt stosunków gospodarczych między Polską a Z. S. R. R.: umowę handlową, porozumienie o obrocie towarowym i porozumienie o rozrachunku (clearingu).

Umowa ta jest pierwszą ogólną umową gospodarczą polsko-sowiecką, opartą o klauzulę największego uprzywilejowania. Zawiera szereg zasadniczych postanowień, tyczących się obrotu towarowego oraz spraw przewozów morskich.

Porozumienie o obrocie towarowym przewiduje: znaczne rozszerzenie operacyj handlowych między obydwoma krajami, przy czym głównymi artykułami po stronie przywozu ZSRR. do Polski będą: bawełna i odpadki bawełniane, futra, apatyty, tytoń, ruda manganowa, azbest, grafit, itd. Natomiast Polska dostarczać będzie do ZSRR.: węgiel, wyroby żelazne, cynk i blachę cynkową, wyroby włókiennicze, maszyny włókiennicze, skóry wyprawione i wiskozę.

Wreszcie porozumienie rozrachunkowe przewiduje, że płatności pozatowarowe będą uiszczane drogą rozrachunku przeprowadzanego przez Polski Instytut Rozrachunkowy. (PAT).

Nowy atak min. Goebbelsa
„Półgłówki" w partii i prasie nazistowskiej

Min. Goebbels wystąpił w „Voelkischer Beobachter" z nowym artykułem przeciwko intelektualistom, których nazywa „półgłówkami"(!). Intelektualistów niemieckich cechuje, zdaniem min. Goebbelsa, brak odwagi cywilnej, karierowiczowstwo, brak wiary w siły własnego państwa i wodza narodu, a zwłaszcza stałe niezadowolenie.

Powodem bezpośrednim niezwykle ostrych wystąpień min. Goebbelsa przeciwko intelektualistom stały się listy, które otrzymuje minister od obywateli Rzeszy, podających w wątpliwość istnienie jeszcze w dzisiejszej Rzeszy ludzi tej kategorii. Cytując liczne fakty z dnia codziennego, min. Goebbels wykazuje, jak *liczny jest krąg intelektualistów malkontentów we wszystkich miastach Rzeszy.* Z obłudną miną wedrzeć się oni potrafią nawet do szeregów partyjnych i publicystyki niemieckiej. Min. Goebbels poddaje dalej ostrej krytyce zwłaszcza zachowanie się intelektualistów niemieckich w okresie kryzysu wrześniowego. Wtedy to, pochodzący ze sfer wyższych intelektualiści szerzyli po klubach i kawiarniach panikę, opuszczając masowo terytoria zachodniej Rzeszy. Wystarczy — pisze dalej min. Goebbels — *że podobizny Hitlera nie znajdzie się w wytwornych mieszkaniach berlińskich, znajdują się tam natomiast portrety cesarza Wilhelma II.*

Dymisja gabinetu syryjskiego

W sobotę gabinet syryjski, na którego czele stał Dżemil Mardam, podał się do dymisji. Przesilenie polityczne, które doprowadziło do dymisji rządu, ma źródło w dwóch inicjatywach rządu syryjskiego, sprzecznych z obecnym statutem terytorium mandatowego, a będących następstwem podżegania ze strony elementów nacjonalistycznych.

Pierwszą tą inicjatywą było ogłoszenie tekstu memorandum, zawierającego projekt praktycznego wprowadzenia w życie wniosków, uchwalonych przez Izbę w Damaszku 31 grudnia r. ub., w których parlament syryjski stwierdzał niepodległość Syrii.

Z polecenia Wysokiego Komisarza delegat francuski w Damaszku zakomunikował premierowi syryjskiemu „iż nie może zgodzić się na wręczenie komisarzowi tego dokumentu, którego tekst przed tym jeszcze zakomunikowany został prasie i który zredagowany został w słowach niedopuszczalnych.

Niezależnie od tego na posiedzeniu gabinetu, ministrowie syryjscy zajęli stanowisko w sporze, wywołanym przez administrację syryjską w kwestii stosowania statutu gmin wyznaniowych. Statut ten ogłoszony został 18 listopada 1938 r. okólnikiem wysokiego komisarza, a ujęty był zgodnie z zasadą wolności sumienia. Rząd syryjski w instrukcjach, rozesłanych władzom sądowym, zawiesił wykonanie tego dekretu.

Należy przypomnieć, że rozporządzenie Wysokiego Komisarza z 18 listopada 1938 r. wydane zostało w porozumieniu z rządem syryjskim. Zawieszając wykonanie tego rozporządzenia, rząd syryjski popełnił nadużycie władzy, a uczynił to na skutek petycji grupy Ulemas. Do zredagowania tej petycji podżegał blok nacjonalistyczny, dążący do wywołania wzburzenia pod pozorem obrony praw religijnych. W petycji tej Ulemas, występując przeciwko zasadzie szanowania wolności sumienia, zarzucają rozporządzeniu Wysokiego Komisarza, że stawia muzułmanów w tym samym szeregu co i inne gminy, i twierdzą, że religia muzułmańska nakazuje karać śmiercią renegatów, jeżeli protestują oni przeciwko postanowieniom, umożliwiającym kobietom muzułmańskim zawieranie związków małżeńskich z niemuzułmanami. (PAT.).

W Belgii
Sen. Pierlot jeszcze próbuje tworzyć Rząd

Sen. Pierlot przyjął w niedzielę przedstawicieli prasy, którym oświadczył m. in., iż liberalna partia uważa za właściwe trwanie nadal przy swej decyzji nie brania udziału w gabinecie (przed ostatecznym załatwieniem sprawy dr. Martensa).

Sen. Pierlot oświadczył: „Król polecił mi w dalszym ciągu czynić wysiłki w celu wypełnienia mej misji. Spróbuję jeszcze utworzyć Rząd, który opierać się będzie, wobec braku poparcia liberałów, na innych elementach b. większości. Jestem zdecydowany doprowadzić do celu w najbliższym czasie, ponieważ kryzys gabinetowy nie może się przedłużać. Gdyby jednak wbrew wszelkim oczekiwaniom, Rząd nie mógł być utworzony na tej podstawie, to w każdym bądź razie będzie sformułowany w możliwie krótkim czasie nowy gabinet, który stanie przed Izbą już w początku tego tygodnia".

Nagroda Pen-Klubu polskiego

Zarząd Polskiego Klubu Literackiego (Pen-Clubu), jako jury dorocznej nagrody (1.000 zł.) za przekłady na język polski, przyznał tę nagrodę (za rok 1938) Marii Godlewskiej, tłumaczce Aldousa Huxleya, Chestertona, Katarzyny Mansfield, Galsworthy'ego i innych najwybitniejszych współczesnych pisarzy angielskich.

Zamknięcie zawodów F.I.S.
Otwarty konkurs skoków wygrał Bradl

W niedzielę, odbyła się w Zakopanem ostatnia konkurencja zawodów FIS.: otwarty konkurs skoków. Warunki na skoczni były bardzo ciężkie, cały zeskok był zlodowaciały, wobec czego musiano lód rąbać, szatkować i posypywać solą.

Konkurs skoków był terenem rozgrywki pomiędzy najlepszymi zawodnikami norweskimi, polskimi, niemieckimi i doskonałym Szwedem Eriksonem.

W pierwszej serii najdłuższy skok ustalony miał Niemiec Bradl — 80 m., drugi najdłuższy skok osiągnął norweg Myhra — 79 m.

Z Polaków najdłuższy skok w pierwszej serii uzyskał młodziutki Jan Kula — 75 m. Następne miejsca pod względem długości skoku mieli Stanisław Marusarz i Szwajcar Paterlini — po 74 m.

Warto nadmienić, że pod względem stylu, najpiękniejsze skoki mieli skoczkowie norwescy, Stanisław Marusarz i Szwed Eriksson.

W drugiej kolejce skoków najdłuższy skok osiągnął Norweg Birger Ruud — 81.5 m. Był to najdłuższy skok uzyskany w konkursie. Drugim z kolei był Norweg Kongsgaard — 79 m.

Stanisław Marusarz osiągnął 78.5 m., zajmując w drugiej kolejce trzecie miejsce pod względem długości skoku. Jan Kula w drugim skoku uzyskał 74 m.

Tytuł mistrza świata przyznali sędziowie Niemcowi Bradlowi, pod względem stylu ustępującemu zarówno Norwegom, jak i Eriksonowi oraz Stanisławowi Marusarzowi. Przyznanie pierwszego miejsca Bradlowi zaskoczyło wszystkich—nawet Niemców.

Konkurs ukończyło ogółem 40 zawodników. Sklasyfikowano jednak tylko 30-tu, gdyż tych, którzy mieli oba skoki z upadkiem nie klasyfikowano.

Oficjalne wyniki konkursu skoków przedstawiają się następująco:

1) Bradl (Niemcy), 2) Birger Ruud (Norwegia), 3) Kongsgaard (Norwegia), 4) Eriksson (Szwecja), 5) Stanisław Marusarz (Polska), 6) Myhra Hilmar (Norwegia), 7) Lahr Hans (Niemcy), 8) Kraus (Niemcy), 9) Asbjoern Ruud (Norwegia), 10) Haeckel Paul (Niemcy), 11) — Jan Kula (Polska).

Na ogół skoczkowie polscy wykazali ładny styl, dość pewne lądowanie i spokojny lot. Jan Kula jest najbardziej obiecującym naszym talentem i rokuje największe nadzieje na przyszłość. Od Stanisława Marusarza oczekiwaliśmy więcej, pewni jego wielkiego stylu. Pierwszy skok zbyt krótki niestety przekreślił nasze nadzieje i pozbawił naszego świetnego skoczka, broniącego tytułu wicemistrza świata.

Porażka Norwegów w skokach otwartych po niedawnej porażce w kombinacji norweskiej, jest prawdziwą klęską bezkonkurencyjnych do niedawna narciarzy norweskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że są oni wciąż niezrównani pod względem stylu.

Konkurencja skoków zgromadziła rekordową liczbę, przeszło 30 tysięcy widzów.

W niedzielę wieczorem na stadionie narciarskim, odbyło się uroczyste zamknięcie zawodów FIS. i rozdanie nagród zwycięskim zawodnikom.

Z za kulis gospodarki
samorządowej w Łapach

Niedawno zwołane tu zostało posiedzenie Rady miejskiej. W myśl art. 3 par. 7 ust. 1 regulaminu Rady miejskiej burmistrz zawiadamia członków Rady o jej posiedzeniach pisemnie, przynajmniej na 3 dni przed posiedzeniem, dołączając do zawiadomień odpowiednie materiały.

Wymaganie to nie zostało spełnione całkowicie, gdyż preliminarz budżetowy nie był doręczony członkom Rady wraz z zawiadomieniami, lecz dopiero na posiedzeniu Rady.

Ponieważ członkowie Rady nie mieli przygotowanego materiału do dyskusji, radny tow. Mirek w imieniu klubu PPS. postawił wniosek zdjęcia z porządku dziennego budżetu. W głosowaniu wniosek upadł.

Tow. Mirek złożył następujące oświadczenie: „Uchwalając budżet, członkowie Rady biorą na siebie odpowiedzialność za gospodarkę miejską. Ponieważ z powodu nie doręczenia wcześniej projektu budżetu, radni nie mogli przygotować się do dyskusji, a nie chcąc decydować bez namysłu, na znak protestu opuszczają posiedzenie". Po czym nasi towarzysze w liczbie siedmiu opuścili posiedzenie.

Pozostało na sali dziesięć osób.

W myśl art. 33 dekretu o samorządzie oraz art. 5 par. 16 regulaminu Rady miejskiej dla prawomocności posiedzeń niezbędna jest obecność przynajmniej 11 członków Rady, a dla powzięcia uchwał o zaciąganiu pożyczek obecność przynajmniej 14 członków (2/3 ustawowej liczby), wobec tego przewodniczący powinien był posiedzenie zamknąć, czego nie zrobił, lecz prowadził obrady i mimo braku quorum cały porządek dzienny został wyczerany; między innymi zapadły uchwały o zaciągnięciu pożyczek.

Na następnym posiedzeniu Rady miejskiej podczas czytania protokółu z poprzedniego posiedzenia okazało się, że oświadczenie PPS. o przyczynie opuszczenia posiedzenia nie jest zaprotokułowane; nie ma również wzmianki o opuszczeniu przez naszych radnych posiedzenia. Radni PPS. domagali się umieszczenia wymienionych opuszczeń w protokule, jednak burmistrz Ciborowski odmówił temu żądaniu.

W związku z powyższym radni PPS. wnieśli do przewodniczącego Wydziału Powiatowego protest przeciw niewłaściwemu postępowaniu burmistrza, p. H. Ciborowskiego, oraz zażądali zawieszenia uchwał zapadłych niezgodnie z wymaganiem dekretu o samorządzie.

* * *

P. M. Ciborowski, burmistrz m. Łap, z łaski „sanacji", od chwili, gdy został mianowany przewodniczącym tutejszego „OZN", zaczyna gwałcić obowiązujące przepisy.

A tak jeszcze niedawno p. Ciborowski, gdy miał zatargi z poprzednim starostą — inaczej się zupełnie zachowywał. W owym czasie nie mógł nawet dysponować woźnymi, których mu Wydział Powiatowy rozparcelował. Kiedy p. Ciborowski poczuł, że z Wydziału Powiatowego zimny wiatr wieje, w jego stronę, czule chował się pod skrzydła Rady. Okazywał wdzięczność za obronę przed ingerencją p. inspektora samorządowego w związku z zapędami dyktatorskimi lekarza weterynarii, p. Korduby, z powodu czego powstała anarchia w rzeźni miejskiej. P. burmistrz miewał b. częste inspekcje i miał dużo przykrości, a w końcu musiał wysłuchać na posiedzeniu Rady długiego referatu p. inspektora z wnioskiem zawieszenia go w czynnościach. Przy pomocy Rady p. Ciborowski pozostał. Wtedy podzielał opinię, że obecny samorząd w Łapach — to fikcja.

Czuje się silny, gdy stał się organizatorem „Ozonu" i wspólnie z p. Raszko, komendantem P. P. „jednoczy naród", ponieważ zbliżają się wybory do samorządu.

W wyniku tej harmonijnej zgody w samorządzie, już jeden z radnych, pracownik P. K. P., wyfrunął z Łap o 500 klm. na wschód. Powodem tego przeniesienia było to, że ci dwaj panowie zapałali „świętym gniewem" i uznali za „antypaństwowy" występek radnych PPS., że złożyli deklarację o nie braniu udziału w wyborach do Sejmu.

* * *

Już po otrzymaniu powyższej korespondencji otrzymaliśmy dalsze uwagi charakteryzujące stosunki w Łapach.

P. Ciborowski postąpił wysoce nieprzyzwoicie wobec wniosku PPS., złożonego w Radzie o nazwanie jednej z ulic m. Łap imieniem **Ignacego Daszyńskiego**. P. Ciborowski, ongiś „wyzwoleniec", uznał za stosowne przed głosowaniem naszego wniosku odczytać „protest" aż „22 obywateli", że oni nie życzą sobie takiej „hańby"(!) dla Łap. Bo to wszystko „żydokomuna"(!!!).

Dziś w Łapach p. Ciborowski z inż. Skwarczyńskim, naczelnikiem Gł. warsztatów PKP., ścigają się o pierwszeństwo w „Ozonie". „Jednoczą naród" kosztem krzywdy moralnej i materialnej, wyrządzanej ludziom, których uważają za niewygodnych dla siebie.

Przeniesiono służbowo z Łap do Wilna jednego z pracowników warsztatów, gorącego działacza akcji katolickiej, aby zająć jego miejsce i tym sposobem zjednoczyć wszystkich w ręku „elity biurokratycznej". P. Skwarczyński i jeszcze kilku z wyższej administracji kolejowej objęli kierownictwo w akcji katolickiej, aby wspólnie z p. Ciborowskim przeprowadzić wybory do samorządu pod hasłem „zjednoczenia" narodowego.

Jednocześnie idzie nagonka z ambony na socjalizm i ZZK. Naszego działacza tow. Godlewskiego przeniesiono z Łap aż do Nowojelni pod Baranowiczami.

Polowanie w Białowieży

W niedzielę przybył w godzinach rannych pociągiem do Białowieży szef S. S. Himmler, celem wzięcia udziału w polowaniu reprezentacyjnym, które rozpoczęło się o godz. 8 rano na terenie nadleśnictwa Hajnówka.

Mussolini, Hitler, Franco

PAT donosi z Rzymu:

Pogłoski prasy paryskiej o bliskim spotkaniu w jednym z miast włoskich Mussoliniego, Hitlera i gen. Franco nie zostały tu potwierdzone, ani zaprzeczone.

Manifestacje w Damaszku

Na wiadomość o dymisji gabinetu Dżemil Mardama, blok nacjonalistyczny i ekstremiści zorganizowali manifestację. Kilkutysięczne grupy manifestantów udały się przed mieszkania przewódców partyj, żywo oklaskując ich. Sklepy i magazyny zostały zamknięte. Wieczorem zebrała się wielka rada bloku nacjonalistycznego, na której Dżemil Mardam przedstawił obecną sytuację.

Zamach na ministra
Rządu nankińskiego

Minister spraw zagr. Rządu nankińskiego Szen-Lon został w niedzielę zamordowany we własnym domu w dzielnicy będącej pod kontrolą Rządu japońskiego. Do mieszkania jego wdarło się 7 osobników, którzy zasypali ministra strzałami rewolwerowymi i następnie zbiegli. Szen-Lon trafiony licznymi kulami, zmarł w szpitalu.

W godzinach popołudniowych nieznani sprawcy obsypali strzałami rewolwerowymi 4-ch Japończyków, wychodzących z restauracji w dzielnicy międzynarodowej. 2-ch Japończyków odniosło rany.

Min. Szen-Lon był w Rządzie nankińskim jedną z wybitniejszych osobistości o nastawieniu projapońskim.

Opowieści drutów telegraficznych

— W sobotę ub. odbyło się w Genui uroczyste odsłonięcie tablicy, poświęconej pamięci Józefa Piłsudskiego, który zimą roku 1911 spędził kilkutygodniowy ur.op zdrowotny nad zatoką genueńską, w Nervi.

— W miejscowości Rancagua w Chili, zastrajkowało 5 tysięcy robotników kopalnianych, zatrudnionych w przedsiębiorstwie górniczym Braden Cooper Co, z powodu nieotrzymania podwyżki zarobków.

— W sobotę ub. podpisano w Kownie umowę turystyczną między Litwą a Polską.

— Parlament estoński przystąpił do rozpatrywania projektu ustawy o zmianie ordynacji wyborczej, wniesionego przez grupę posłów. Premier Enpalu zapowiedział wniesienie rządowego kontrprojektu.

— Okręg Bahia Blanca w południowej części prowincji Buenos Aires nawiedziła bardzo silna burza piaskowa, której nie pamiętają tam od lat 50.

— W pobliżu Fredrikstad w południowej Norwegii autobus, wiozący 45 osób, wpadł na balustradę mostu, którą złamał i spadł z wysokości 7 metrów na tor kolejowy. 40 osób odniosło rany, w tym 5 osób ciężkie.

— Wśród załogi płynącego do Buenos Aires z Panamy parowca — „Atlas", wybuchł bunt. Argentyńska policja portowa udała się motorowcem do parowca, celem aresztowania zbuntowanych marynarzy.

Zanim nastąpi nowe starcie

„Historia jest nauczycielką życia"

By móc ocenić dokładnie **realny układ sił** w świecie dzisiejszym, — trzeba jednak powrócić myślą do sytuacji, która poprzedziła bezpośrednio wybuch wojny lat 1914 — 1918.

Zapewne! **analogia** nie jest **czynnikiem decydującym,** gdy idzie o nakreślenie dróg naszego postępowania w roku 1939. **Porównanie historyczne** daje wszakże zawsze mnóstwo materiału — powiedziałbym — „wskaźnikowego". Bo istnieją pewne wielkie interesy i **konieczności,** narodowe czy państwowe, — interesy i konieczności, **trwające poprzez pokolenia;** dlatego właśnie Historia jest **„nauczycielką życia".**

***

W miesiącach letnich r. 1914 ówczesne Cesarstwo Niemieckie rozporządzało w Europie Środkowej **sumą wpływów,** równą mniej więcej temu, czym rozporządza aktualnie **w sensie terytorialnym** „Trzecia" Rzesza kanclerza Hitlera.

Czechosłowacja stanowiła część składową monarchii Habsburgów. Berlin górował nad Wiedniem i politycznie, i wojskowo. Istniało „trójprzymierze" Berlin-Wiedeń-Rzym; ponieważ Węgry hr. Tiszy grały rolę łącznika głównego pomiędzy Berlinem a Wiedniem, — możnaby, mówiąc językiem nowoczesnym, określić stan z czerwca-lipca r. 1914, jako stan **„osi" Berlin-Budapeszt - Wiedeń - Rzym.** Na tę „oś" porwała się malutka Serbia...

Na co liczyła dodatkowo „oś" z r. 1914? **Liczyła na Hiszpanię króla Alfonsa XIII.** Nie domagała się od Hiszpanii aktywnego udziału w wojnie. Domagała się **życzliwej neutralności,** by paraliżować Francję od południa. Istotnie! Król Alfons XIII, poprzednik ideowy generała Franco, czynił wszystko, by owa „życzliwa neutralność" przynosiła mocarstwom centralnym jak najwięcej korzyści. Porty hiszpańskie stały się „bazami" niemieckich łodzi podwodnych. A gdyby nie pękła wierność sojusznicza Italii (pękła pod naciskiem **„lóż masońskich",** jak twierdzi w swoich pamiętnikach wódz niemieckiego „centrum" katolickiego Erzberger, zamordowany później przez dzisiejszych zwolenników hitleryzmu), toby Hiszpania króla Alfonsa XIII wystąpiła najprawdopodobniej w szranki po stronie... Berlina.

„Oś" ówczesna liczyła dalej na Bułgarię. **Tu się nie zawiodła.** Liczyła na Rumunię. **Tu się zawiodła,** chociaż, przymuszony przez „partyjników", Hohenzollern rumuński płakał podobno gorzkimi łzami, gdy podpisywał dekret o mobilizacji **przeciwko** mocarstwom centralnym.

„Oś" liczyła jeszcze na **Szwecję.** Jej nadzieje i plany — nadzieje i plany „osi" — rozbiły się w tym wypadku o niewzruszoną postawę tow. Brantinga, kierownika szweckiej Socjalnej Demokracji.

„Oś" ówczesna rozporządzała ponadto zasobami Wielkopolski i Pomorza, Małopolski, Alzacji i Lotaryngii. W wyniku działań wojennych zawładnęła **—pomniejszona o Italię** — Kongresówką i Ziemią Wileńską, Łotwą, Estonią i w dużym stopniu Finlandią, Rumunią i niemal całą dzisiejszą Jugosławią. Ukrainą i Krymem, Zagłębiem Donieckim, „Okręgiem wojska dońskiego" za pośrednictwem gen. Krasnowa, Mińszczyzną, Witebszczyzną i Ziemią Smoleńską, hen, aż po Psków.

„Oś" ówczesna zmusiła Rosję sowiecką Lenina - Trockiego do „życzliwej" — po pokoju brzeskim — neutralności.

***

Gen. Ludendorff stworzył wtedy z tego wszystkiego rodzaj „mocarstwa totalnego". **Machina gospodarcza** działała od Rostowa nad Donem aż po okupowaną Bruksele wręcz wspaniale. Była niby pompa, wysysająca do cna kraje i ludzi. Robotnicy polscy, belgijscy, francuscy z okupowanych departamentów wschodnich pracowali **w niemieckim przemyśle wojennym.** Erzberger opowiadał, że sama Litwa Kowieńska utrzymywała **kosztem swojej ludności** całą armię ks. Leopolda Bawarskiego. „Oś" Berlin — Budapeszt— Wiedeń przeciwstawiła „demokracjom Zachodu" w pierwszej połowie 1918 r. **dwie trzecie Europy,** jako „zaplecze gospodarcze" a poniekąd i jako „rezerwuar ludzki. „Oś" berlińska była pozbawiona Italii, ale „oś" zachodnia straciła Rosję, Rumunię i Serbię, no i Belgię prawie w całości, a także dużą część Francji. Japonia była daleko i tak, jakby się nie angażowała w Europie. „Mali" sojusznicy dostarczali korzyści raczej moralnych, niż materialnych...

***

A jednak „oś" berlińska przegrała; przegrała tragicznie i katastrofalnie; lud niemiecki od Berlina po Wiedeń opłacił tę przegraną prawdziwym **„morzem rozpaczy, nędzy i poniżenia"** (słowa tow. Eberta, pierwszego prezydenta Republiki Niemieckiej).

Z tego faktu klęski „totalizmu" gen. Ludendorffa, z ruchów rewolucyjnych w Europie Wschodniej i w Europie Środkowej, **z naszego wysiłku własnego przede wszystkim** wyrosła nasza Niepodległość w Polsce Zjednoczonej.

Dlaczego nastąpiła klęska?

Olbrzymia już dzisiaj literatura pamiętnikarska z tamtej epoki i „całe biblioteki" ogłoszonych dokumentów rzucają snop światła na zagadnienie, znowu **aktualne** chociaż w warunkach zmienionych.

Spróbuję w artykule następnym sformułować wnioski, wynikające z tamtych doświadczeń.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Ś. P.

Anna

GROCHOWSKA

nauczycielka

zmarła dnia 19 lutego 1939 roku.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. WINCENTEGO na cmentarzu Bródzieńskim w środę dnia 22 b. m. o godzinie 11 rano, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy, o czym zawiadamiają

MĄŻ, SIOSTRA, BRAT I RODZINA.

Oświata i wychowanie

Budżet Min. W.R. i O.P. na plenum Sejmu

W poniedziałek Sejm rozpatrywał budżet min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ., referowany przez pos. **Stahla.**

REFERAT.

Referent zaznacza, że budżet ustalony w wysokości 400 mil. zł. stanowi poważną sumę, ale z punktu widzenia naszych potrzeb niewątpliwie małą. Dlatego tym większą należy zwrócić uwagę na sposób użycia tych sum.

Sprawozdawca bardzo obszernie omówił zagadnienie wychowania młodzieży w teraźniejszych przełomowych czasach. W walce o przewagę swoich idei, którą narody toczą z sobą Polska nie może być „pawiem narodów i papugą", ani bezbronną ofiarą, ani biernym obserwatorem.

Przechodząc do zagadnienia szkolnictwa mówca wypowiada się za utrzymaniem ustroju wprowadzonego przed kilku laty (ustawa jędrzejewiczowska — przyp. sprawozd.) i konsekwetnego wykonanie przepisów ustawy.

Przechodząc do szkolnictwa wyższego, to zjawiska niepomyślne na wyższych uczelniach — powiada referent. —

„wykazują tendencję do rozszerzania się na inne działy szkolnictwa. Dwie są przyczyny tych chorobliwych zjawisk. Z jednej strony nie dostatecznie pogłębiona i niedość konsekwentna działalność władz oświatowych w odniesieniu do sfery ogólnych pojęć o życiu narodowym i obowiązkach wobec Państwa i z drugiej strony istnienie w tym zakresie systematycznie zorganizowanych wpływów niektórych grup partyjnych, reprezentujących przeważnie przestarzały i przedwojenny świat pojęć. Ten brak z jednej strony dobrze zorganizowanego i z energią prowadzonego pozytywnego działania, a z drugiej — oddziaływanie czynników ujemnych, musi sprowadzać złe skutki tym bardziej, co zostało potwierdzone przez P. Ministra, że żyjemy w okresie atrakcyjnej siły prądów ideowo politycznych i infiltracji w nasze życie umysłowe ze środowisk zagranicznych".

Po przemówieniu sprawozdawcy zabrał głos min. Świętosławski.

MOWA MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO.

(W streszczeniu).

Na wstępie min. Świętosławski stwierdza, że wskutek przeżywanych obecnie okresów rozwoju życia gospodarczego, nie możemy uzyskiwać większych sum na realizację powszechności nauczania, rozbudowę szkolnictwa ogólnokształcącego zawodowego oraz na rozwój nauki, literatury i sztuki.

Tegoroczny budżet powiększony został tylko o 23 milionów zł., zawiera on jednak tyle sum opancerzonych, że nie można było podzielić kwoty 23 milionów pomiędzy różne działy, domagające się oddawna wydatnego powiększenia kredytów.

Jeśli chodzi o zakres prac w dziedzinie wyznań religijnych minister wspomina o pomyślnym rozwiązaniu sprawy na ziemiach pounickich i unormowaniu stosunku prawosławnego kościoła do Państwa. W ostatnich trzech latach życie polityczne i gospodarcze Polski przechodziło głębokie zmiany, znajdujące odbicie w nastrojach i podejściu ideologicznym do rozwiązywania problemów. Min. oświaty opiera się na 100-tysięcznej masie jednostek o wysokim poziomie wykształcenia, a więc na elemencie ,który przeżywa najgłębiej wszelkie przeobrażenia ideologiczne. Nauczyciel powinien nie tylko nauczać, ale być wychowawcą 6 milionowej młodzieży stanowiącej 19 proc. ogółu ludności, a duszpasterze mają obowiązek dbać o rozwój uczuć religijnych wielomilionowej masy obywateli.

Zagadnienia wychowawcze skomplikowały się wszędzie wskutek gwałtownych procesów nacjonalistycznych w wielu państwach. Nigdzie jeszcze podstawy nowoczesnego wychowania nie zostały ustalone i doświadczalnie sprawdzone. *Dla tego też, rozwiązując problem narodowego wychowania młodzieży polskiej musimy kroczyć własną drogą ,unikając dróg pozornie łatwych i frazeologii.* Wydałem już szereg poleceń mających na celu praktyczne rozwiązanie tego zagadnienia.

Minister podkreśla dalej doniosłość przysposobienia wojskowego.

W końcu przemówienia minister przechodzi do cieni szkolnictwa wyższego. Muszę stwierdzić z całą otwartością— powiada minister—że **powodów do niepokoju mamy wiele. Nieliczna stosunkowo grupa młodzieży zarażona jest skrajnym nacjonalizmem i dąży za pomocą aktów gwałtu, napadów i niekiedy krwawych rozpraw do zanarchizowania życia na uczelniach akademickich.** Ruchy te zaczęły przybierać charakter systematyczny już przed kilku laty, a w roku ubiegłym panował wszędzie spokój, z wyjątkiem Lwowa. W r. b. rozpoczęły się ponownie napady bojówek we Lwowie, w których wyniku dwuch zranionych i pobitych Żydów zakończyło życie. W Warszawie, po zawieszeniu przed świętami wykładów, na czas jakiś życie akademickie wróciło do normy, natomiast rozruchy i opór, stawiany władzy bezpieczeństwa we Lwowie, nie ustają. Grupy skrajnych nacjonalistów opierają się na agitacji i taniej demagogii, licząc na rozbudzenie stanu emocjonalnego swych sympatyków i przelicytowując się wzajemnie. Zaznaczyć muszę z żalem, że stan największego napięcia wytworzył się, niestety, we Lwowie, w mieście najbardziej drogim sercu każdego z nas, gdzie każdy chciałby widzieć Polaków zjednoczonych w pracy nad rozwojem tej odwiecznie polskiej ziemi. Z bólem patrzymy, gdy dla utrzymania ładu przeciw polskiej młodzieży akademickiej występować muszą polskie władze bezpieczeństwa. Tkwi w tym głęboka tragedia, że ci, co by napewno bez wahania krew za Polskę przelali, dają posłuch plotkom i bredniom, opierającym się na defetyźmie najgorszego gatunku. Jestem jednak przekonany, że wkrótce nastąpi otrzeźwienie i wytworzy się negatywny stosunek do ekscesów. **Zanim to nastąpi, oświadczam, że zwalczać będę anarchię i bezkarność, gdyż tolerancja nie może być stosowana, gdzie wchodzi w grę dobro publiczne.**

Dyskusja

O młodzieży akademickiej mówił także pos. **Lepecki,** który powiada, że mimo starań p. ministra, atmosfera spokoju i ładu ustawicz nie jest na naszych uczelniach zakłócana. Prócz szkód natury moralnej, anarchia taka pociąga za sobą obniżenie poziomu naukowego studentów i powoduje mniejszy napływ sił fachowych do wszelkich komórek naszego życia kulturalnego i gospodarczego. Biorąc pod uwagę, jak wielkie koszty pociąga kształcenie jednego studenta, szkody materialne, wynikłe z anarchii, możemy obliczyć na wiele milionów.

SPRAWA CAŁEGO RZĄDU.

Dalej mówca zapytuje:

„Czy stosowana w obecnej chwili pacyfikacja na odcinku młodzieży akademickiej może stanowić zapowiedź stałego uspokojenia? Mamy pod tym względem poważne obawy. Nie wyobrażam sobie, by raptem cała starannie przygotowana akcja rozruchowa na terenie szkół wyższych została zahamowana. Trudno tu winić wyłącznie resort Min. Oświaty. Jest to sprawa całego Rządu, od którego należy oczekiwać wyraźnej akcji w kierunku ukrócenia tych niesłychanych zajść.

Przegląd prasy

LEON BLUM O STOSUNKACH FRANCJI Z POLSKĄ

„Kurier Polski" zamieszcza korespondencję byłego ministra Władysława Baranowskiego z Paryża, w której były polski dyplomata zdaje relacje ze swej rozmowy z tow. Leonem Blumem na temat stosunków polsko-francuskich.

Przede wszystkim autor opisuje swe wrażenia z wizyty u wodza socjalistów francuskich, obalając przeróżne złośliwości i plotki rozsiewane prze prawicową prasę francuską i zagraniczną:

W gustownym mieszkaniu, świadczącem o wykwintnym smaku gospodarza nie dostrzegłem kosztownych arrasów, ani drogocennych sreber i kryształów, o których tyle piszą „Gringoire", „Candide" by zdyskredytować leader'a socjalistycznego.

Premier Blum jest w obecnej chwili jednym z najczynniejszych mężów politycznych współczesnej Francji. Jako redaktor naczelny „Populaire", codziennie daje „wstępny" do organu partyjnego; jako szef stronnictwa prowadzi czynną akcję na rzecz zachowania większości dla swoich idei; jako parlamentarzysta były premier jest w ciągłych pertraktacjach, a ponadto objeżdża prowincję wygłaszając odczyty i prowadząc konferencje.

Mimo poważnych przejść osobistych zachował żywość i energię oraz wygląd uderzająco młody, mimo poważnego wieku męskiego.

W rozmowie prowadzonej z ogromną uprzejmością Leon Blum poruszył wszystkie aktualne zagadnienia chwili a m. in.:

Skarżył się na los Hiszpanii republikańskiej, opuszczonej przez państwa demokratyczne, przypomniał konferencję monachijską i z nią upadek moralnego prestiżu Francji. Lecz stwierdził, że w obecnej chwili wobec energicznej postawy całego narodu francuskiego i oświadczeń Roosevelta i Chamberlaina — nastąpił zwrot wyraźny.

Przechodząc do stosunków polsko-francuskich b. premier Francji przypomniał, iż był promotorem wzmocnienia aliansu polsko-francuskiego w r. 1936 i że on wtedy spowodował zaproszenie Marszałka Śmigłego Rydza do Paryża.

W dalszym ciągu swego wywiadu b. premier Blum nie taił, że:

... późniejsza ewolucja wydarzeń, a zwłaszcza stosunek Polski do Sowietów i Czechosłowacji sprawiły mu zawód niemały, aczkolwiek odnosi się on z pełnem zrozumieniem do konieczności przyjaznych stosunków polsko-niemieckich.

— Jeżeli zaś chodzi o moje zdanie — ciągnął p. Blum — o roli Polski w przyszłości — to uważam, że nasz alians z Polską ma pierwszorzędne znaczenie zarówno dla Francji jak i dla Europy. Miejmy więc nadzieję, że stosunki nasze z Polską się wyrównają i widoczna już jest poprawa.

Co do sprawy ukraińskiej, to jestem przekonany, aczkolwiek nie jestem dziś w rządzie, że nie może być mowy o desinteressement Francji w tym względzie. Jestem nawet pewny, że w razie zatargu między Rosją — Polską i Rumunią z jednej strony a Niemcami z drugiej — Francja czynnie zaangażuje się w tego rodzaju konflikcie.

DLACZEGO AMERYKANIE NIE LUBIĄ RZĄDU NIEMIECKIEGO

W jednym w swych podróżniczo-politycznych reportaży Konrad Wrzos na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" daje opis swej rozmowy z prezesem komisji do spraw zagranicznych senatu Pittmanem. Na zapytanie dlaczego Amerykanie nie lubią Rządu niemieckiego sen. Pittman z przejęciem odpowiedział:

„Nie lubimy rządu niemieckiego, ponieważ odmawia on wolności słowa, wolności prasy i wolności wyznania. Nie podoba nam się konfiskata majątków. Nie podoba nam się jego sposób wypędzania ludzi z kraju, bez troszczenia się o to, dokąd pójdą. Nie podoba nam się jego sposób organizowania narodu. Nam nie podoba się system, dzięki któremu każdą jednostkę możnaby również dobrze uważać za niewolnika. Nie mamy nic przeciwko narodowi niemieckiemu. Nie miałoby sensu mówić, że żywimy jakąś niechęć do ludu niemieckiego, gdyż jedyne, co nam się nie podoba, to obecny rząd niemiecki".

S-EK.

MARGINES FANTAZJI

Gra na loterii jest niepodobna do innych. Zdana jest na przypadek, na zrządzenie losu, ale nie jest hazardem. Gra hazardowa polega na tym przede wszystkim, że ryzyko nie jest wymierzone, ani określone, że może pociągnąć za sobą stratę wszystkiego, co się posiada, a nawet i tego, co się może kiedyś posiadać. Hazard w pełnym znaczeniu tego słowa wpływa na charakter ludzki, dezorganizuje go.

Hazard jest dla namiętnego gracza narkotykiem, najważniejszą treścią życia, poza którą nic nie istnieje. Hazardujący zapomina o rzeczach najważniejszych, przerzuca odpowiedzialność za siebie na los, który, doświadczywszy go nieraz już powinien mu przyjść z pomocą i wynagrodzić mu jego zawody i cierpienia. Szuler jest człowiekiem chorym, który stracił panowanie nad sobą, którego charakter załamał się i który nie panuje już nad swoimi nerwami, zatraca odpowiedzialność za to, co czyni. Szulerka wypełnia całą treść, całą stronę życia.

Loteria Klasowa znajduje się niejako na marginesie życia. Stanowi nie potrawę, ale przyprawę, dodawaną w nieznacznej stosunkowo ilości. Loteria to margines fantazji na stronie poważnej, odpowiedzialnej, powtarzającej się codzienności. Grając na loterii, przeprowadza się linię graniczną między codziennością a fantazją, pozostawiając tej ostatniej mały skrawek czasu zainteresowania i pieniędzy.

Hazard jest spółką zawartą z losem na zasadach odpowiedzialności nieograniczonej i nierozgraniczonej. W grze na loterii odpowiedzialność jest ściśle ograniczona, a sfera, oddana losowi we władanie jest dokładnie wymierzona. Nie poświęcając nic z codzienności i jej normalnych praw, flirtujemy sobie na uboczu z losem, a flirt ten może się nam bardzo często sowicie opłacić.

Dlatego możemy z czystym sumieniem nabyć los do pierwszej klasy 44-ej Loterii klasowej, której ciągnienie rozpoczyna się 23 b. m.

Sprawa zmiany prawa wyborczego

Trzeba być „albo zimnym, albo gorącym"

Jest już bodaj najwyższy czas po temu, aby zacząć mówić nie tylko o tym, że ordynacja wyborcza winna być zmieniona, ale także i na temat bardziej konkretny, **jak powinna być zmieniona.** Nikt wszak nie chce zmiany dla zmiany, ale idzie o to, aby była to zmiana realizująca te cele, które nam przyświecają. P. Prezydent Rzeczypospolitej, rozwiązując poprzednie Izby ustawodawcze pod hasłem zmiany ordynacji wyborczej wskazał te cele wyraźnie. Trzeba tak zmienić ordynację wyborczą, aby **społeczeństwo zostało dopuszczone do należnego udziału w życiu Państwa.** Oznacza to zatem, że oczekiwana jest zmiana w duchu demokratycznym. Ale demokrację można w różny sposób pojmować i interpretować, i dlatego też niezbędna jest konkretyzacja. Czas rozwinąć najszerszą dyskusję nad tym, jakie powinny być zasady przyszłej ordynacji.

Trzeba stwierdzić, że wódz „Ozonu" gen. Skwarczyński okazał się w tej sprawie niesłychanie lakoniczny. Oświadczył on krótko, że ordynacja, którą mamy otrzymać, winna być dobra. Trudno nie przyklasnąć temu powiedzeniu. Ale nie było jeszcze bodaj nikogo, ktoby przyznał się otwarcie, że pragnie ordynacji złej. I sądzimy nawet lojalnie, że każdy człowiek uważa szczerze swój subiektywny punkt widzenia za dobry. Cenną rzeczą jest lakonizm, jeżeli w niewielkiej ilości słów zawiera wiele treści, ale słowo o dobrej ordynacji wyborczej niema chyba tej zalety. Po powiedzeniu p. Skwarczyńskiego wiemy tyle o konkretnych planach „Ozonu" w tej sprawie, ile wiedzieliśmy przedtem, to znaczy nie wiemy nic. Czyżby miano zamiar społeczeństwo w tak ważnej rzeczy zaskoczyć? Nie stanowiłoby to dobrej wróżby dla przyszłej ordynacji, bo rzeczy dobre naprawdę, światła dnia się nie lękają.

Ale bądź co bądź zaczęła się już pewna dyskusja. Oto w szranki wystąpił „Czas". Zastanawia się on nad kierunkiem, w którym powinny pójść zmiany. Są trzy możliwości. Można uchwalić ordynację wyborczą ściśle demokratyczną, to znaczy, że Sejm będzie stanowił dokładny obraz społeczeństwa, wszystkie prądy będą w Sejmie reprezentowane, większość będzie posiadać większość, mniejszość będzie posiadać przedstawicielstwo odpowiadające jej sile. Druga możliwość to Sejm monopartyjny. Jedna tylko partia, partia rządząca, będzie dopuszczona do Sejmu. Aby to osiągnąć, nie trzeba chyba zmieniać ordynacji wyborczej. Wreszcie istnieje trzecie wyjście, pośrednie. W wyborach biorą udział wszystkie kierunki ideowe. Stronnictwo, które zdobędzie względną większość głosów otrzymuje automatycznie znaczną większość mandatów i władzę w kraju, reszta stronnictw uzyskuje w Sejmie niewielkie przedstawicielstwo i spełnia rolę opozycji. Otóż „Czas" jak łatwo się domyślić, oświadcza się za tą trzecią możliwością. Odrzuca on demokrację i całkowitą monopartię. W interesie Państwa leży zdaniem „Czasu", aby jedno stronnictwo miało zdecydowaną większość. A jeżeli niema ono jej faktycznie, to trzeba je faworyzować, trzeba mu dać tę większość w sposób mechaniczny. Można więc np. zdobyć 25% głosów i przypuśćmy 60% mandatów. Jako ideał przedstawia „Czas" nasz Sejm z lat 1930 — 1935, Sejm wybrany wprawdzie wedle ordynacji wyborczej demokratycznej, ale w wyborach brzeskich. W Sejmie tym „sanacja" miała olbrzymią większość mandatów. Nie wiemy coprawda czy ten przykład jest akurat szczęśliwie dobrany, jako wzór godny naśladowania. Nie sądzimy, aby pozostawił on po sobie zbyt miłe wspomnienie. Ani jego geneza, ani jego działalność ustawodawcza nie napawają nas do takich eksperymentów zaufaniem. Wystarczy choćby wspomnieć, iż Sejm ten jest właśnie twórcą tej ordynacji wyborczej, która tyle złego narobiła i którą teraz „Czas" również chce zmienić. Tymczasem „Czasowi" tego typu Sejm właśnie się uśmiecha. A ponieważ nie można zalecać powtarzania stale wyborów wzoru brzeskiego, przeto należy stworzyć taką ordynację, która zgóry zapewni większość i władzę stronnictwu, które osiągnie choć trochę głosów więcej niż drugie stronnictwo.

Trzeba jasno powiedzieć, co za tym się kryje. To co nam tu konserwatyści zalecają jest niczym innym, jak poprostu oddaniem władzy mniejszości. Różnica między tą koncepcją, zresztą bynajmniej nie nowa, a czystym „monopartyjnictwem", polega tylko na tym, że w Sejmie „monopartyjnym" większość społeczeństwa nie posiada wcale swych przedstawicieli, a wedle tego pomysłu, większość zostaje dopuszczona do Sejmu, ale jako mniejszość. Jedne i drugie rządy są rządami mniejszości.

Nie potrzeba chyba wykazywać, że wszelkie rządy mniejszości, czy się dopuszcza społeczeństwo do pewnego, ograniczonego głosu, czy nie dopuszcza, są całkowicie sprzeczne z zasadami demokracji i sprawiedliwości.

Aby nas przekonać stworzono straszaka. Sejm bez większości jednej partii jest szkodliwy dla państwa. Nie przeczymy wcale, że jeżeli obóz jakiś posiada większość wśród społeczeństwa i dzięki temu również większość w Sejmie, stanowi to sytuację najlepszą. Ale niema gorszego ustroju jak taki, w którym mniejszość narzuca swą wolę większości. Ustrój taki jest źródłem bezustannych kanfliktów i słabości państwa. Nie można ograniczać prawa społeczeństwa do uczestnictwa w życiu państwa do prawa gadania i wypowiadania żalów, które odbijają się jak groch o ścianę. Społeczeństwo jest ożywione pragnieniem realizowania i żadna fikcja nie uczyni zadość jego słusznym żądaniom. Głównym zadaniem Sejmu jest uchwalenie ustaw. Dlaczegoż ustawy te mają stać w sprzeczności z potrzebami i pragnieniami większości społeczeństwa, dlaczego mają być stanowione przez mniejszość?

Pewnie, że jest lepiej jeżeli rządzi nami jednolita większość. Ale jeżeli takiej niema, to już lepiej, żeby rządy te sprawowała większość zespolona z kilku zbliżonych do siebie grup, niż mniejszość. Zresztą ta jednolitość sztucznie zjednoczonych obozów jest więcej niż problematyczna, i kto wie czy nie lepsze jest uczciwe porozumienie obozów, które mają wspólny kawał drogi do odbycia i wspólne zadania do spełnienia. Faszyzm może być rozmaity, i całkowity i półfaszyzm i ćwierćfaszyzm. **Demokracja jest tylko jedna.** Istnieje ona tylko tam, gdzie społeczeństwo decyduje faktycznie o losie kraju.

ADAM PRÓCHNIK.

Czy Chamberlain może przegrać wybory

Kiedy w licznych artykułach podkreślałem, że rząd Chamberlaina mógłby teraz ponieść klęskę w wyborach powszechnych, spotykałem się z zarzutem zbytniego, przesadnego optymizmu. O klęsce obozu Chamberlaina nie można nawet marzyć, odpowiadano mi; przecież konserwatyści mają 431 posłów do Izby Gmin, podczas gdy opozycja zaledwie 184, większość jest zatem tak ogromna, że nie może być mowy o tym, aby spadek popularności polityki Chamberlaina zdołał już ją całą zmarnować. Tak argumentują ci wszyscy, którzy zapominają o rzeczy najistotniejszej — o tym, skąd się ta większość wzięła.

Otóż na szczęście układ sił nawet przy wyborach powszechnych r. 1935, które powołały do życia obecny parlament, był zupełnie inny, tylko ze względu na specjalne właściwości angielskiej ordynacji wyborczej nie znalazł odbicia w wyniku głosowania. Przyjrzyjmy się liczbie głosów, jakie padły wtedy na partię rządową i na opozycję, czyli na Labour Party i liberałów przede wszystkim.

Na konserwatystów padło wtedy 11 milionów 700 tysięcy głosów, zaś na opozycję 10 milionów głosów. A mimo to rozdział mandatów był 431 i 184!

Czym to się tłumaczy? Tym, że okręgi wyborcze są w Anglii jednomandatowe, wobec czego ugrupowania, które przy wyborach otrzymały w danym okręgu nie o wiele mniej głosów, niż grupa zwycięska, nie dostają siłą rzeczy ani jednego mandatu, bo jedyny mandat zagarniają zwycięscy. Przy tym systemie ugrupowania mniejsze, **choć razem stanowią poważną siłę,** zostają ogromnie pokrzywdzone.

W hrabstwach południowych głosowało np. we wszystkich okręgach na konserwatystów 1,325 tysięcy, na labourzystów 515 tysięcy, na liberałów 225 tysięcy. A rezultat? Proszę: konserwatyści dostali 49 mandatów, liberałowie dwa, labourzyści ani jednego! Proszę nie przypuszczać, że było to jakieś nadużycie wyborcze, nic podobnego.

Po prostu zwycięstwo padło tam, gdzie głosy były bardziej skupione.

Sukces liberałów w stosunku do labourzystów trzeba tłumaczyć tym, że mniejsza liczba głosów liberałów skupiła się w paru miejscach, większa zaś liczba głosów labourzystów rozproszyła się po licznych okręgach wyborczych.

Inny przykład. W hrabstwach wschodnich głosów padło: na konserwatystów 1,275 tysięcy, na labourzystów 725 tysięcy, na liberałów 140 tysięcy. Podział mandatów: konsewatyści 50, labourzyści 2, liberałowie 1. W hrabstwach zachodnich odpowiednie liczby głosów wynosiły: 1,100 tysięcy, 760 tysięcy i 115 tysięcy. Podział mandatów: konserwatyści 43, labourzyści 12, liberałowie ani jednego.

Jeszcze gorzej było w mieście Birmingham. Głosowało tam na konserwatystów 270 tysięcy osób, na labourzystów 140 tysięcy,. W rezultacie konserwatyści wynieśli 12 mandatów, labourzyści ani jednego!

Wydaje się to wszystko fantastyczne, a jednak jest najzupełniej prawdziwe. Wolno na podstawie tych danych, ukoronowanych zestawieniem liczb ogólnych (11,7 miliona głosów konserwatyści, 10 milionów cała opozycja) twierdzić, że już w chwili powstania dzisiejszy parlament angielski nie był **liczbowo** miarą nastrojów i poglądów społeczeństwa angielskiego. Pomyślmy, że w takich hrabstwach wschodnich Anglii mieszka prawie 900 tysięcy wyborców opozycyjnych, którzy dostali tylko trzy mandaty, wtenczas gdy nie o wiele większa grupa wyborców konserwatywnych dostała tych mandatów aż pięćdziesiąt! Jest to przy systemie jednomandatowym zupełnie zrozumiałe, choć niezwykle krzywdzi rozproszkowaną opozycję.

Jakie teraz, mając na względzie powyższe liczby i sytuację dzisiejszą, można wysnu… wnioski na przyszłość? Jakie mogą być horoskopy w związku z ewentualnymi wyborami powszechnymi, które Anglię czekają nie dalej, niż za rok, a przypuszczalnie wcześniej?

Chyba nikt nie uzna za zbytni optymizm, jeśli powiem, że w tych okręgach, w których w wyborach powszechnych wyszedł zwycięsko labourzysta lub liberał, mandat pozostanie i nadal w rękach opozycji. Wobec ogromnego wzrostu wpływów opozycji w społeczeństwie angielskim założenie to nie podlega dyskusji. Ale takich okręgów niewątpliwych jest niewiele, tylko dwieście kilkanaście, to znaczy owych 184 z wyborów powszechnych 1935 roku i jeszcze kilkadziesiąt tych, w których odbyły się wybory uzupełniające i przyniosły zwycięstwo opozycji.

Pozostaje ogromna niewiadoma — około 400 okręgów, które wybrały posła konserwatywnego. Naturalnie, w sporej liczbie okręgów większość głosów konserwatywnych była tak wielka, że nawet teraz wystarczy jej na zwycięstwo. Ale i takich okręgów niewątpliwych dla konserwatystów nie ma więcej niż dwieście.

Oblicze parlamentu angielskiego zależeć będzie zatem od ostatniej grupy okręgów wyborczych, liczącej również około 200.

Jest to ta grupa, w której wprawdzie zwyciężyli poprzednio konserwatyści, ale cała pozostała opozycja okazała się tak liczna, że rzucenie na szalę jej złączonych sił może przynieść rezultaty druzgocące dla Chamberlaina. W tej właśnie najważniejszej grupie okręgów decydującą o wynikach wyborów i o losach Anglii rolę odegrają dwa czynniki: procesy wewnętrzne i przemiany, zachodzące w łonie samego obozu konserwatywnego, oraz stanowisko grup opozycyjnych.

Nie ma wątpliwości, że stronnictwo konserwatywne przechodzi poważny kryzys. Nie bez słuszności podkreślają wszyscy, że najprawowitsi dziedzice wielkich tradycyj tego obozu — Churchill, Duff Cooper, Eden, Amery i inni — nie znajdują się obecnie między zwolennikami Chamberlaina. O tych konserwatystach „zbuntowanych", których liczebności oszacować niestety nie można, wolno sądzić, że na kandydatów chamberlainowskich głosować nie będą. Najpewniej powstrzymają się od głosowania; nasz optymizm nie sięga tak daleko, abyśmy przypuszczali, że poważne liczebnie, mogące zaważyć na szali masy konserwatystów będą głosowały na opozycję. Większość konserwatywna w spornych okręgach stopnieje w każdym razie bardzo.

W tych warunkach zadanie decydującego ciosu zależeć będzie od czynnika ostatniego, jaki nam pozostał do rozważenia: od stanowiska opozycji.

Rozstrzelenie głosów może sprowadzić powtórzenie nieszczęścia z roku 1935 i zmarnowanie wyjątkowej chwili słabości konserwatystów. Oddanie głosów na wspólnego kandydata — labourzystę, liberała lub niezależnego postępowca — przechyli bezapelacyjnie szalę na stronę opozycji. Wymownym przykładem tego były wybory w konserwatywnym okręgu Bridgwater, których nie wygrałby ani labourzysta ani liberał, kandydat zaś wspólny, niezależny postępowiec Vernon Bartlett otrzymał głosy labourzystów, liberałów i bezpartyjnej opozycji, bijąc kandydata chamberlainowskiego na głowę.

WIKTOR GROSZ.

Oko w oko ze sprawiedliwością

Ciemne, brudne schody prowadzą do równie brudnej ciasnej poczekalni. Wszędzie grupki ludzi, kłębią się przed bramą, sznurkiem ciągną po schodach, zalewają korytarze. Wszystkie postacie wynędzniałe, źle odziane, często brudne. Z rzadka ktoś „kapeluszowy". Od czasu do czasu przemyka toga w kierunku sali lub pokoju adwokackiego.

Wolno płyną godziny w ponurym lokalu sądowym nieciekawego miasteczka.

Pod ostrzem spojrzeń tulimy się w kącie, ale już po chwili oswojono się z nami, możemy zająć się wzajemną obserwacją. Strzępy rozmów przynoszą naiwne pouczenia dla świadków, oczy miotają ogniem w grupy przeciwników.

— Musi nam dać po 20 zł., nie dla przyjemności tu przyszliśmy świszczącym szeptem podniecają się świadkowie, niejako zawodowi. Odwracam głowę — bezmyślne, tępe twarze — to oni będą świadczyć przeciwko nam w tej „świńskiej" sprawie...

Mruczando rozmów przerywa dźwięczne wywoływanie świadków. Jak miło słyszeć zdrowy młody głos wśród beznadziejnej nudy szeptów!

Uprzejma zachęta woźnego skutkuję, wchodzę nieśmiało na salę. Uderza miły kontrast: ubogo tu, ale schludno i dość obszernie. W perspektywie wydłużonej sali srebrzy się Chrystus rozpięty na krzyżu i majaczy szczupła sylwetka sędziego. Tu więc — po długim oczekiwaniu na swą kolej — staniemy po raz pierwszy oko w oko ze sprawiedliwością...

Rozglądam się po gromadzie widzów. Ktoś usłużnie czyni mi miejsce na ławie. Mała konsternacja, to urzędnik wydalony z naszej gminy.

— Czy pan ma już sprawę? — pytam, aby pokryć zmieszanie.

— Jeszcze nie.

— Więc po co pan tu siedzi?

— Uczę się...

Muszę się uśmiechnąć. To nieprawda, że brak nam poczucia humoru.

Skupiam uwagę na toczącej się rozprawie. Echa okrutnych porachunków z coniedzielnej kroniki wendety, pokutującej w naszych wsiach. Wśród oparów alkoholu krystalizują się zadawnione pretensje i spływa obficie młodzieńcza krew — nadaremna ofiara, gorzko opłakiwana sierocymi łzami.

Korowód nieudolnych zeznań wybucha czasem namiętnym oskarżeniem lub płynie cichą skargą. Prawda wysnuwa się powoli, dla mnie jeszcze bardzo nieuchwytna. Chcę ją wyczytać z twarzy młodego sędziego. Zmęczone czoło oparł na dłoni, nerwowo drżą wysmukłe palce. Przenika mnie głębokie współczucie — jakiż ciężar odpowiedzialności spoczywa na tych wątłych barkach!

Rozmyślam. czy zdoła oprzeć się zmęczeniu, gdy przyjdzie moja kolej w brudnej sprawie, w której troskę o dobro gromadzkie ściągnięto na płaszczyznę zatargu osobistego?

— — — — — —

Nie karany sądownie?

— N—i—e.

— Świadek przysięgał, proszę sobie przypomnieć.

— Nie, to jest tak, z zawieszeniem...

— Acha.

— ...i to nie żadna tam kradzież, tylko tak wziąłem, to sprawy rodzinne...

— Dlaczego świadek kłamie. Rodzina świadka ukarała, czy sąd?

— Sąd.

Epizod budzi naszą wesołość, ale u sędziego zaostrza czujność, staje się krytyczny wobec dalszych świadków. Wikłają się w sieci kłamstw. Jednego nawet oszczędzamy — kłamie ze strachu przed pracodawcą, nie zadajemy mu już pytań w obawie, że go sędzia przyaresztuje. Natomiast obrzydzenie budzi pół inteligent — świadek prowokator, usiłujący doczepić do sprawy momenty polityczne:

— Są skrajnie lewicowych poglądów, nie głosowali do Sejmu.

— To nie należy do sprawy, zreszą jeżeli są „skrajnie lewicowych poglądów", jak świadek powiada, to nie głosując do sejmu postąpili zgodnie ze swymi przekonaniami.

— ...agitowali przeciwko wstępowaniu do OZN...

Sędzia jest już widocznie zirytowany: — A co mieli robić, jak są przeciwnikami OZN.

— — — — — —

Czy to nas sądzą? Czy na nas wskazuje ręka oskarżyciela w patetycznym geście i intonacji prowincjonalnego aktora? Swoją prawdę przelewam w spojrzenie, które ślę niespokojnie ku sędziemu, po tym czerpię otuchę z szlachetnego umiaru naszego obrońcy.

I kiedy wreszcie późnym wieczorem słyszę motywy wyroku, chylę głowę przed bystrością umysłu, której nie pokonało zmęczenie aż nadto długiego dnia ciężkiej pracy.

Dzięki ci, nieznany sędzio z szarego miasteczka, że dołożyłeś cegiełkę do naszej wiary w prawość duszy ludzkiej.

(P)

Czasopisma literackie

Ukazał się numer 1 nowego dwutygodnika literacko - społecznego p. n. **„Wiry".** W zwięzłej notatce „Od Redakcji" czytamy m. in., że „ambicją wydawców jest wypełnienie luki, jaką stanowi brak na terenie stolicy szczerze demokratycznego pisma literacko - społecznego", któreby stanęło „do walki z zalewem ciemnoty i barbarzyństwa, o udostępnienie kultury najszerszym masom". Program jasny i chwalebny; życzyć należy wydawnictwu, aby te postawione sobie zadania w skuteczny sposób spełniać mogło.

W numerze pierwszym znajdujemy prace **J. K. Wendego** („Urlop społeczny literatury"), **H. Sznica** („Świat pracy a pokój"), korespondencje z Kairouanu — **Włodz. Lenckiego** — i in. Dział poezji reprezentują **J. K. Weintraub i St. J. Lec;** poza tym szereg przekładów z poetów angielskich i niemieckich. Felietony i rubryki sprawozdawcze oraz karykatury Fr. Pareckiego uzupełniają treść numeru.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Dąbrowiecka 18 m. 1. Cena numeru 25 gr.

„Wymiary", miesięcznik społeczno - literacki (Łódź, styczeń - luty 1939) przynoszą w Nr. 8-ym m. in.: ciekawe wspomnienia **Anny Brzozowskiej** o pobycie Stanisława Brzozowskiego we Florencji; **„Przegląd literatury poznańskiej"** — pióra **H. Michalskiego;** piękny i poważny artykuł **M. Jastruna** o „Pośmiertnym tomie Leśmiana"; fragment z nowej powieści **R. Jaworskiego** p. t. **„Franciszek Pozór, syn Tomasza";** artykuł **T. Landeckiego — „Śląsk Cieszyński przed 20 laty"** — i w. in. Obfity dział poezji zawiera m. in. przekłady Zofii Sicińskiej z **Tomasza Hardy'ego.** Rubryki aktualno-recenzyjne, przegląd prasy literackiej i liczne ilustracje dopełniają zawartości numeru.

Redakcja i Administracja: Łódź, Kilińskiego 93. Cena numeru zł. 1. b. d.

Palące zagadnienie dzieci ulicy

Omawiając prawo rodzinne, którego projekt tworzy się obecnie w Komisji Kodyfikacyjnej, Warszawski Klub Kobiet pracujących postanowił zwiedzić organizacje, związane z dzieckiem opuszczonym.

Wszystkie dzieci, zatrzymywane, czy znajdywane na ulicy, są odprowadzane przez policję do Izby Zatrzymań, Krochmalna 56.

Bardzo dobrym pomysłem administracyjno - prawnym było oddanie tych małoletnich biedaków z całej Warszawy w ręce policji kobiecej, która ma pieczę nad Izbą Zatrzymań.

Tam byłyśmy z wycieczką Tow. Klubów Kobiet Pracujących. Informacyj udzieliła nam bardzo uprzejmie pani Rutkowska, komendantka plutonu mundurowego policji kobiecej..

Z tego, co mówiła, widać było, że jest pedagogiem, że traktuje bardzo ideowo sprawę i że stawia ją na gruncie nie oczyszczenia ulicy z mętów, lecz znalezienia dla dzieci które jej przyprowadzają takich warunków, któreby im pozwoliły wyjść na ludzi.

Do Izby Zatrzymań przyprowadzają dzieci od lat 3 do 17. Są to często włóczęgi, które uciekają z domu, z zakładów wychowawczych, są mali sprzedawcy uliczni, których tak często widzimy, jak chronią się przed policją, są przestępcy, którym grozi sprawa sądowa za drobne złodziejstwa, są dzieci porzucone, bez opieki. We wszystkich tych wypadkach policjantka robi wywiad w domu, przekonywa się, czy dziecko nie jest przez starszych wyzyskiwane, zmuszane do żebraniny, czy w wypadkach kradzieży — za dziećmi niema dorosłego, który je instruuje i wysyła.

Pani Rutkowska niechętnie stawia dzieci przed sądem, częściej natomiast wzywa rodziców, opiekunów. Wśród dzieci bardzo starannie odróżnia te, które wpadły wypadkowo, po raz pierwszy i stara się bądź wpłynąć na poprawę ich warunków domowych, bądź wyrwać je z otoczenia i oddać do zakładu wychowawczego, lub rodziny zastępczej za pośrednictwem Opieki Społecznej.

W Izbie Zatrzymań dziecko może być 48 godzin. Po przesłuchaniu idzie do łazienki pod prysznic, dostaje szarą piżamę i wreszcie przychodzi do niedużego pokoju, gdzie siedzi razem z innymi pod baczną opieką policjantki - wychowawczyni. Dwa małe pokoje przeznaczone są dla 35 dzieci, często jednak jest ich więcej. Na noc spuszczają się ze ścian drewniane prycze i każde dziecko dostaje 2 koce — pod głowę i do przykrycia. Jedzenie 3 razy dziennie: rano i wieczór czarna kawa z chlebem, na obiad zupa w dostatecznej ilości. Warunki nie są takie, aby do nich tęsknić. Dzieci z wychowawczynią gimnastykują się, czytają, słuchają pogadanek. Ze śmiechem mówi nam pani Rutkowska, że z geografii mają dużo wiadomości, zdobytych w swych wędrówkach. Z pewnością znają życie znacznie lepiej, niż ich rówieśnicy starannie wychowywani.

Czy udaje się coś dla nich zrobić, wyprostować ich drogę życiową? Różnie bywa, ale nie brak miłych niespodzianek. Podobno liczba dzieci zatrzymanych w ostatnim roku zmalała. Dłuższe doświadczenie wskaże, czy sposoby oddziaływania są właściwe i celowe. Jeśli nie, pani R. będzie szukała innych. I to jest miłe, że widać tu szukanie dróg, a nie zamknięcie się w formach ustalonych i uznanych za doskonałe.

Policja jest nową placówką pracy kobiet, pracy o pierwszorzędnym znaczeniu społecznym. Jako taka, gromadzi ona elementy ideowe, biorące się z zapałem do pracy. Widać jednak z tego, co nam opowiadano, że pracy tej jest zbyt wiele, bo policjantek jest dotychczas mało. Podobno w Sejmie ma być rozważana sprawa zwiększenia ich liczby i podniesienia budżetu na pracę policjantek, związaną z opieką nad kobietą i dzieckiem.

Sprawa jest bardzo ważna. Izby zatrzymań powinny zostać zorganizowane we wszystkich większych miastach, obok nich powinny powstać domy pracy dla młodocianych, zwłaszcza tych nieszczęsnych czternastolatków, którym ustawa nie pozwala pracować, a których szkoła już wyrzuca.

Pani Rutkowska mówiła nam, że mają powstać, no i marzy o nich.

Różne pożyteczne ustawy i instytucje są w Polsce w fazie dyskusyj i marzeń. A tymczasem włóczą się dzieci po ulicach miasta naszych, kradną, handlują i żebrzą, deprawują się moralnie, głodują i cierpią przedwcześnie — stare i przeraźliwie dojrzałe w swej beznadziejnej nędzy.

Wł. Weychert-SZYMANOWSKA.

Chłopiec ofiarą ślizgawki

W Załężu (G. Śląsk) powracający ze szkoły uczeń IV klasy szkoły powszechnej 10-letni Antoni Grala z Dębu (Chorzowska nr. 250,) widząc na stawie kopalni „Kleofas", szklącą się jeszcze taflę lodu, chciał zażyć przyjemności ślizgawki. Lód załamał się jednak zaraz przy brzegu i chłopiec poszedł pod wodę.

Przypadkowi przechodnie zaalarmowali natychmiast Straż Pożarną kopalni „Kleofas", która po kilkugodzinnych poszukiwaniach wydobyła zwłoki chłopca. Wszelka pomoc była oczywiście bezskuteczna. Zwłoki tragicznie zmarłego chłopca odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego.

Ciężkie wypadki w kopalniach

W podziemiach kopalni *św. Barbara w Chorzowie* skutkiem niespodziewanego obsunięcia oberwał się na jednym z filarów pokładu Siodło Dolne węgiel ze ściany i przysypał nogi pracujących tam rębaczy — 38-letniego Teodora Garusa z Chorzowa oraz 35-letniego Józefa Postarnego również z Chorzowa. Garus doznał otwartego złamania prawego uda, a Posterny poważnych kontuzji lewego kolana. Rannych odstawiono na kurację do miejscowej lecznicy Spółki Brackiej.

Skutkiem niespodziewanego wstrząsu, wydarzył się w podziemiach kopalni *„Kleofas"* w Załężu ciężki wypadek górniczy. Na jednym z filarów oberwały się zwały węgla, które przysypały ładowacza 31-letniego Ignacego Wernicke z Wielkich Hajduk. Odgrzebali go towarzysze pracy i wydobyli na powierzchnię.

Wernicke, jak się okazało, doznał ciężkiego okaleczenia głowy oraz skomplikowanego połamania obu rąk i nóg. W stanie groźnym odstawiono go do Lecznicy Brackiej w Katowicach. Musiano mu natychmiast amputować rękę.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

HOKEJ

PIERWSZY WYSTĘP REPREZENTACJI HOKEJOWEJ AMERYKI W KATOWICACH.

Pierwszy w Katowicach występ wicemistrzowskiej drużyny świata, reprezentacji USA. nie wywołał zbyt wielkiego zainteresowania i zgromadził zaledwie 2000 widzów. Przeciwnikiem drużyny amerykańskiej był zespół klubowy Dębu. Zwyciężyła Ameryka zdecydowanie 5:1 (2:0, 2:0, 1:1).

Drużyna amerykańska nie wywarła jednak na widzach takiego wrażenia, jak drużyna kanadyjska. Amerykanie rozporządzali wprawdzie imponującą szybkością, jednakże co do umiejętności technicznych ustępowali wyraźnie drużynie kanadyjskiej. Dobrą cechą drużyny amerykańskiej, to dobre prowadzenie krążka, krycie, a ponadto szybkość.

Drużyna Dębu wypadła blado, grała chaotycznie, a na większości graczy znać było wyraźnie przemęczenie.

PIERWSZY MECZ I PIERWSZA PORAŻKA.

W niedzielę rozpoczęły się w miejscowości Lillehammer w Norwegii zimowe mistrzostwa akademickie świata. Polacy startują jedynie w zawodach hokejowych. Pierwszy mecz, rozegrany z kandydatem na mistrza świata, Czechosłowacją, zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 6:0. Zawody odbyły się w niepomyślnych warunkach atmosferycznych i lodowych. Odwilż, oczywiście, wpłynęła ujemnie na przebieg zawodów.

PIŁKA NOŻNA

NIESPODZIEWANA PORAŻKA PIŁKARZY STOŁECZNEJ POLONII.

W niedzielę rozegrany został na boisku Skry w Warszawie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy drużynami KPW. Poznań a stołeczną Polonią. Mecz zakończył się niespodziewaną porażką drużyny ligowej w wysokim stosunku 0:5 (0:2).

Drużyna Polonii, która wystąpiła bez Szczepaniaka i Kisielińskiego grała poniżej zwykłego poziomu, zdradzając duże braki kondycyjnej.

INNE MECZE PIŁKARSKIE W WARSZAWIE.

Sprzyjające warunki atmosferyczne spowodowały mimo wczesnej pory stosunkowo duże ożywienie na boiskach piłkarskich stolicy.

Rozegrano szereg meczów o charakterze towarzyskim, wyniki których notujemy:

Na boisku Okęcia mecz Okęcie — Drukarz 5:2 (3:2).

Na boisku Warszawianki — mecz Warszawianka — PZL 8:3 (0:2).

Na boisku Skry Orkan — CWS 2:2 (2:0). Polonia (jun.) — Skra (jun.) 4:1 (1:0). Olszynka —Żagiew 1:1.

POJEDYNEK PIŁKARZY RUCHU I AKS ZAKOŃCZYŁ SIĘ REMISEM.

Ligowe zespoły Ruchu i AKS po dłuższej przerwie zimowej przystąpiły znowu do rozgrywana meczów piłkarskch. Drużyny te rozegrały w niedzielę w Hajdukach mecz, który był jednocześnie rewanżem za rozegrane zawody w Chorzowie, a które zakończyły się wówczas zwycięstwem Ruchu 5:2. Obecne zawody przyniosły niespodziewanie wynik remisowy 3:3 (1:3).

W pierwszej połowie AKS miał znaczną przewagę nad słabo grającym Ruchem, Po przerwie Ruch poprawia się i gra jego stoi na lepszym poziomie, a wynikiem tej gry są 2 bramki, które zadecydowały o końcowym wyniku remisowym.

BOKS

MECZE BOKSERSKIE W WARSZAWIE.

W sobotę i niedzielę rozegrano w Warszawie szereg towarzyskich spotkań bokserskich. Wyniki notujemy:

PKS. 6:0.
CWS — Czechowice 9:5.
POLONIA 2 — Makabi 2 — 8:4.
Skra (roz.) — PZL. (roz.) 7:7.

Pogłoski o śmierci b. posła Łańcuckiego

Rozeszły się we Lwowie pogłoski, że b. poseł komunistyczny do sejmu R. P., Stanisław Łańcucki, który przed laty przedostał się do Rosji, zmarł w Moskwie, gdzie był urzędnikiem kolejowym. Łańcucki pochodził z Przemyśla, przed wojną pracował jako majster ślusarski w warsztatach kolejowych.

Zjazd techników drogowych

Dnia 25 lutego b. r. będzie obradował w Warszawie zjazd techników drowych z całej Polski zwołany przez Związek Techników R. P.

Przedmiotem obrad będą sprawy zawodowe i obrona interesów ekonomicznych, wynikające z problemu drogowego i motoryzacyjnego w Polsce.

Zjazd ma również zająć stanowisko wobec uchwał, odbytego w grudniu ub. r. I. Ogólnopolskiego Kongresu Techników.

Kącik radiowy

DZIEŃ URODZIN CHOPINA

W środę dnia 22 lutego organizuje Polskie Radio w 129-ą rocznicę Urodzin Chopina specjalny koncert.

Jest w muzyce Chopina jakiś niewypowiedziany czar, jakaś subtelna poezja, fantazja i szlachetność, które sprawiają, że natchnionej tej muzyki słucha się, znajdując w niej zawsze coś nowego, ulegając jej intensywnej sile.

Dnia 22 lutego wieczór przyniesie koncert fortepianowy F-moll, który wykona Stanisław Szpinalski, z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej Polskiego Radia pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego.

Koncert ten transmitowany będzie przez wiele rozgłośni zagranicznych, jak Francję, Łotwę, Niemcy, Norwegię, Szwajcarię i Włochy.

Radio warszawskie

WTOREK, 21 lutego

WARSZAWA: I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 „Kuligiem po Polsce" — audycja dla dzieci. 11.30 Z operetek Millöckera (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.00 Życiorys maszyn: „Telegraf". 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa (z Łodzi). 16.00 Dziennik i Wiad. gospod. 16.30 Pieśni Niewiadomskiego wyk. Mira Sobolewska. 16.45 W barwnym świecie kryształów — pog. 16.55 Tańce różnych narodów. 17.20 Czym jest kredyt bezprocentowy? — pog. 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 20.35 Aud. inform. 21.00 Koncert symf. (ze Lwowa). 22.00 „Przechadzki ateńskie": „W Panteonie samym". 22.25 „Śledź" — muzyka taneczna.

WARSZAWA II. 14.00 Gra orkiestra salonowa. 16.55 Trzy suity Händla (płyty). 16.40 Wiadomości i parę informacji. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa Al. Hernes (tenor). 17.10 — „Zanim wejdą w światła kinkietów" — felieton — wygł. Klementyna Olbrychska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.05 — Muzyka (płyty). 21.10 Humoreska. 21.35 Muz. tan. (płyty). 22.00 Koncert solistów Wł. Sławit-Wituńska. sopran i Lidia Kmitowa — skrzypce. 22.55 Muzyka kameralna Beethovena (płyty).

ŚRODA 22 lutego

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dz. poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Andycja południowa. 15.00 „Co śpiewają dzieciom w Irlandii". 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna. 16.00 Dziennik i Wiad. gospod. 16.35 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. 16.55 Pog. sportowa. 17.00 Praca wychowawcza w wojsku. 17.15 „Opowieść o Bachu". 18.00 Andycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 Kryzys kultury nowoczesnej — wygłosi prof. Ignacy Chrzanowski. 18.50 Koncert wieczorny. 20.35 Aud. inform. 21.00 W rocznicę urodzin Chopina. 21.35 „Zygmunt Krasiński" (w 80-tą rocznicę zgonu). 22.05 Koncert kameralny. Elisabeth Bischow — skrzypce, Udo Dammert — fortepian, Józef Suttner — waltornia. 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II. 14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 Muzyka operowa Rossiniego i Belliniego. 16.05 Recital organowy Jana Kucharskiego. 16.40 Wiad. sportowe i Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa Janina Wismontówna (mezzosopran). 17.10 Pogad. aktualna i społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Koncert popularny (płyty). 17.55 Fryderyk Chopin (płyty). 21.05 Koncert popularny (płyty). 22.10 „Jarosław Iwaszkiewicz i jego zwierciadło wewnętrzne". 22.25 Koncert solistów. Kazimierz Czekotowski (baryton), Rafał Halber (wiolonczela), Sergiusz Nadgryzowski (akompaniament). 23.10 Fragmenty opery „Fidelio" Beethovena (płyty).

Postrzelił kobietę i targnął się na życie

W pobliżu dworca kolejowego w Piastowie, Halina Tomaszewska (Pruszków), lat 22, idąc z mężem została postrzelona w biodro. Mąż wezwał lekarza a następnie przewiózł ranną do szpitala w Pruszkowie. Tomaszewska znajdowała się w 7-ym miesiącu ciąży. Stan jej zdrowia jest ciężki.

Około godz. 21 tego dnia w Michałowicach w pobliżu Piastowa, targnął się na życie Julian Mickiewicz, lat 26, strzelając z rewolweru w głowę. Rannego przewieziono do Warszawy i umieszczono w instytucie chirurgii urazowej.

W mieszkaniu Mickiewicza znaleziono kartkę, pisaną przez niego, z której wynika, że targnął się na życie z obawy przed odpowiedzialnością za postrzelenie kobiety pod Piastowem. Jak ustaliła policja, Mickiewicz w dniu 19 około godz. 18 został zaczepiony przez dwóch mężczyzn w pobliżu stacji w Piastowie.

W obronie własnej wystrzelił. Napastnicy zbiegli, a kula zraniła kobietę. Mickiewicz — przypuszczając, że kobietę śmiertelnie zranił tak przejął się, że po powrocie do domu postanowił pozbawić się życia.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Prenumeratę naszego wydawnictwa zamawiać można w dowolnym dniu. Opłata miesięczna z doręczeniem do domu w Warszawie lub przesyłką przez pocztę **wynosi zł. 2.50**

Przy zamawianiu pisma i przekazywaniu wpłat, prosimy o podawanie czytelnych i dokładnych adresów dla uniknięcia opóźnień w ekspedycji.

Administracja

M. Kowalewski

Moja droga do Socjalizmu

6)

Do Warszawy wróciliśmy szczęśliwie, jednak na drugi dzień dowiedziałem się o aresztowaniu Jana Sośnickiego. Ponieważ Sośnicki pracował ze mną w jednym warsztacie, rodzina zaś jego znała moje imię i nazwisko, przez nieświadomość ułatwili policji odszukanie i mnie. Od tego też dnia byłem stale śledzony, postanowiłem więc ukrywać się. W fabryce pracowałem nadal, ale w domu nie nocowałem. Trwało to tak dziewięć tygodni.

Wydawało mi się, że skoro policja nie robiła u mnie w domu rewizji, to zaprzestanie mnie śledzić. W połowie września przyszedłem po raz pierwszy do domu około godziny 10.30. Tegoż dnia już o godzinie 12-ej zjawili się w domu przedstawiciele „władzy" w osobach oficera żandarmerii, 2 żandarmów, jednego szpicla oraz stójkowego. Na korytarzu oraz podwórzu czekali żołnierze z litewskiego pułku, a na ulicy stały 2 dorożki, otoczone trzema konnymi żołnierzami z Huzarskiego lub też Ułańskiego pułku.

Po 9-cio tygodniowej tułaczce sen w domu na względnie wygodnym posłaniu był rozkosznym, to też natychmiast zasnąłem. Kiedy mnie obudzono, rewizja była prawie ukończona. Oficer żandarmerii zwrócił się do mnie w grzecznej i nadzwyczaj uprzejmej formie, ażeby podpisać się tylko na napisanym przez niego protokule i że zaraz będę mógł nadal spać, a że byłem bardzo śpiący, gotów byłbym dwa razy nawet się podpisać, byle tylko pozostawili mnie w pokoju. Dopiero, gdy oficer zaczął czytać protokuł, stwierdziłem, że znaleźli w mojej marynarce trzy listy składkowe, z których jedna była na broń, druga na cele agitacyjne, trzecia zaś na walkę czynną.

Na jedną z tych list było zebrane trzy ruble z kopiejkami, z których na Pawiaku robiłem wypiski. Znaleziono wówczas również broszury oraz notes. Z adresów w notesie policja nic nie skorzystała, miałem bowiem własny, dobrze przemyślany kluz. Po wyprowadzeniu mnie na ulicę, związano mi ręce z tyłu rzemieniem i przewieziono dorożką wprost na Pawiak.

Kiedy prowadzono mnie przez korytarz do przeznaczonej dla mnie celi (ostatnia cela po prawej stronie na drugim oddziale), słyszałem idące pod moim adresem ostrzeżenia z cel, aby do niczego nie przyznawać się, chociażby przeciwko mnie posiadali dowody. Toteż śmiesznie musiałem wyglądać, gdy po pokazaniu mi mego notesu oraz pisanych moją ręką deklamacyj tłumaczyłem się, że wszystko to znalazłem.

Następnej nocy wezwano mnie do kancelarii, gdzie już oczekiwał Jan Sośnicki, ten sam, który był aresztowany na 9 tygodni przede mną na wsi. Kiedy mnie zobaczył, rzucił się mi na szyję ze słowami: „Jak się masz Michałku, mój kochany?" Przypomniałem sobie ostrzeżenia dane mi przez współtowarzyszy, bym do niczego się nie przyznawał, więc odsuwając go od siebie rzekłem: „ja pana nie znam", bo zresztą na razie go nie poznałem z powodu zapuszczonego zarostu. Sośnicki rozpłakał się wówczas. Żal mi się go zrobiło, bo był dobrym chłopcem i popełnioną przez niego nieostrożność można było złożyć na karb niewyrobienia, przyznałem więc, że go znam, gdyż pracujemy razem w jednej fabryce. Po konfrontacji ze mną został on zaraz zwolniony.

Lecząc zęby u felczera więziennego, miałem możność przez jednego z inteligentniejszych więźniów kryminalnych (siedział za podrabianie 500 rublówek) dowiedzieć się, jak przedstawia się moja sprawa. Dowiedziałem się, że będę miał dwie sprawy. Jedną za należenie do partii, ponieważ byłem aresztowany z dowodami w ręku, za co groziło mi od 4 do 8 lat katorgi, drugą zaś za agitację wśród włościan, za co groziło mi od roku do dwóch twierdzy.

W tym samym akurat okresie siedzieli na Pawiaku członkowie Warsz. Kom. Rob., którzy byli aresztowani na ul. Koszykowej lub Mokotowskiej. Jeden z nich Władysław Komorski (Jąkała) stolarz, w pierwszym tygodniu mego pobytu na Pawiaku to zn. dopóki nie zostałem tam przez siostrę odnaleziony, wyświadczył mi duże usługi, dzieląc się ze mną swoją wałówką, a co jeszcze ważniejsze — papierosami. On to właśnie ostrzegał mnie, bym do niczego się nie przyznawał.

W końcu października, zdaje się 30-go, w godzinach popołudniowych, usłyszałem dochodzące z ulicy okrzyki „Niech żyje". Okrzyki nabierały na sile. W dodatku wieczorem zobaczyłem w oknach domów ulicy Pawiej powywieszane nazewnątrz dywany a w oknach pozapalane świece. Ciekawość moja doszła do punktu kulminacyjnego. Trudno opisać jak przeżyłem tę noc. Siedziałem w palcie, gotów każdej chwili wyskoczyć na ulicę. Z rana kiedy mnie wyprowadzono na codzienny, trwający dosłownie 7 — 8 minut, spacer, zobaczyłem na podwórzu więziennym wojsko (wydaje mi się, że były również ustawione dwie armaty), a z ulicy dochodziły odgłosy śpiewów i wznoszonych okrzyków, byłem pewny wybuchu rewolucji.

***

Katastrofa samochodu na moście

Na moście Poniatowskiego taksówka jadąca od strony Pragi — wpadła na latarnię. Na skutek zderzenia trzy osoby jadące taksówką zostały poranione.

Na miejsce wypadku wezwano pomoc lekarską Pogotowia Ratunkowego. Dwaj pasażerowie taksówki Kazimierz Marzec (Szczuczyńska 9), lat 30, fryzjer i Edm. Kiep (Katowicka 22), lat 43, administrator zostali odwiezieni do szpiala Dzieciątka Jezus. Trzeciego pasażera taksówki Stanisława Kleja (Szczuczyńska), lat 23, fryzjera, karetka pogotowia odwiozła do domu.

Stan ofiar wypadku przebywających w szpitalu Dzieciątka Jezus jest ciężki.

Kronika organizacyjna

ODWOŁANIE.

Posiedzenie Komisji Rewizyjnej OKR. PPS, które miało odbyć się dziś — nie odbędzie się.

POSIEDZENIE PEŁNEGO SKŁADU SĄDU PARTYJNEGO W. OKR. PPS nowowybranego odbędzie się w środę dn. 22 bm. o godz. 20-ej, ul. Długa 21.

SEKCJA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PPS.

Posiedzenie Zarządu Sekcji odbędzie się dziś o godz. 20-ej w lokalu Stare Miasto 12, parter.

Obecność i punktualność obowiązkowa.

KOŁO KOBIET PRZY DZIELNICY „RAKOWIEC"

organizuje dziś zebranie członkiń Partii i sympatyczek o godz. 19-ej z referatem na temat: „O co walczyły i o co walczą obecnie kobiety". Po referacie herbatka towarzyska, na którą Koło Kobiet zaprasza wszystkie członkinie Wydziału.

KOŁO KOBIET PPS PRZY DZIELNICY „PRAGA"

zwołuje zebranie kobiece dziś o g. 6-ej wieczorem w lokalu dzielnicy, ul. Ząbkowska 38 m. 26. Prosimy członkinie o przybycie.

DZIELNICA „ŚRÓDMIEŚCIE".

Zebranie prezydium Komitetu Dzielnicy w czwartek o godz. 8 wiecz. Warecka 7.

Młodzież P.P.S.

Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się plenarne posiedzenie *Warszawskiego Okręgowego Wydziału Młodzieży P. P. S.*

Obecność wszystkich przewodniczących Kół obowiązkowa.

T. U. R.

Warszawski Oddział TUR organizuje w bieżącym tygodniu następujące wykłady:

Wtorek 21 lutego

Związek Kelnerów i Kuchmistrzów (Śliska 9), godz. 19-ta n. t „Kwestia narodowościowa na świecie". Ref. tow. Józef Litauer.

Lokal TUR (Al. 3-go Maja 2) g. 19-ta. *Studium Społeczne* pod kier. tow. Kazimierza Czapińskiego. Wykład 16-ty.

Środa 22 lutego

Dzielnica Targówek (Święciańska 5), godz. 19-ta. Wykład dla młodzieży z cyklu „Dlaczego trzeba należeć do organizacji robotniczej".

Lokal TUR (Al. 3-go Maja 2), g. 18-ta: Siódmy dzień wykładów *Szkoły Socjalistycznej*. Ref. tow. Kazimierz Czapiński n. t. „Nowoczesne problemy społeczne".

Z Rady Zawodowej

W środę 22 bm. o godz. 15-ej odbędzie się posiedzenie Wydziału Rady Zawodowej w lokalu Rady, Długa 21 m. 8.

Praca i krew

Do Pogotowia Ratunkowego (Leszno 58) zgłosiło się w poniedziałek szereg osób po opatrunki obrażeń, którym uległy w czasie pracy zawodowej.

Lekarz Pogotowia opatrzył m. in. tragarza Izaaka Szlosberga (Muranowska 6) lat 30. Tragarz pracował na dworcu Gdańskim. Obsunął mu się z pleców naładowany worek i przygniótł nogę, łamiąc ją w kolanie. Szlosberga przewiozła karetka Pogotowia do szpitala.

Szofer Mateusz Iwanicki (Marienstadt 27), lat 25 pokaleczył dłoń odłamkami zbitej w taksówce szyby.

Hersz Szlofman (Stawki 9), lat 25, kamasznik, poparzył plecy i obie dłonie palącą się benzyną.

Monter Wieńczysław Szlegowski (Chłodna 16), lat 28, podczas pracy w mieszkaniu przy ul. Górczewskiej 13 pokaleczył dłoń blachą.

U Moszta Teitelbauma (Okopowa 4), lat 22, rzeźnika, lekarz stwierdził ranę ciętą dłoni lewej. Rzeźnik pokaleczył się ostrym narzędziem.

Szwaczka Estera Waldman (Stawki 4) podczas zajęcia przy ul. Kupieckiej 18 wbiła sobie igłę głęboko w dłoń prawą. Okazała się konieczna pomoc lekarska.

W biały dzień zrabowali worek cukru ze sklepu

Do sklepu Stanisława Kowalczyka przy ul. Grochowskiej 273 przyszło 4 mężczyzn, Jeden z nich zażądał papierosów. Gdy Kowalczyk podał mu żądany gatunek, kupujący począł grymasić. W tym momencie trzej mężczyźni schwytali worek cukru i nim Kowalczyk zdołał się zorientować, złodzieje z workiem cukru uciekli.

Z powstałego zamieszania skorzystał wspólnik złodziei i również zbiegł.

Samochód na chodniku

Na ul. Nowy Zjazd przed domem nr. 3 taksówka, prowadzona przez kierowcę Stanisława Kucharskiego (Targowa 59), skręciła przy wymijaniu pojazdu raptownie na chodnik, wywróciła barierę i potrąciła idącego po chodniku Aleksandra Kikulskiego (Szeroka 14).

Ofiarę wypadku opatrzył lekarz pogotowia.

„Szklane Domy" urządzają we wtorek, dnia 21 lutego o godz. 20 w sali teatralnej przy ul. Suzina 4

Karnawałowy Wieczór Artystyczny p. t.

„TYLKO DLA DOROSŁYCH".

W programie: Maria Chmurkowska i Jerzy Klimaszewski w swoim repertuarze.

Teatr artystów Cricot — „Mąż i żona", komedia w 3-ch aktach A. Fredry z między aktami Polewki.

Bilety w cenie: 75 gr., 1 zł. 09 gr., 1 zł. 50 gr. i 2 zł. do nabycia przy wejściu. Całkowity dochód przeznacza się na wpisy dla niezamożnych uczniów szkół R. T. P. O. im. B. Limanowskiego.

Od Administracji

Przypominamy wszystkim pp. Prenumeratorom o odnowieniu prenumeraty na miesiąc Luty.

TEATRY

TEATR ATENEUM. Dziś sztuka Jerzego Szaniawskiego „Dziewczyna z lasu".

TEATR WIELKI

Dziś we wtorek „MADAME BUTTERFLY" z gościnnym występem Heleny Lipowskiej. Jutro w środę „DZIEWCZĘ Z HOLANDII.

W czwartek „HALKA z Heleną Lipowską i Antonim Gołębiowskim.

TEATR NARODOWY: 8 w. pkt. dziś „Grube ryby" Bałuckiego

TEATR POLSKI: Dziś komedia L. H. Morstina „Obrona Ksantypy".

TEATR LETNI: 8 w. pkt. dziś komedia Sardou „Madame Sans Gêne" w reżyserii Niewiarowicza

TEATR NOWY: Z powodu choroby Mieczysławy Ćwiklińskiej, zamiast „Week-Endu", ukażą się dziś o g. 8 wiecz. pkt. trzy jednoaktówki: „Miłość czysta u kąpieli morskich", „Odwiedziny o zmroku" i „Czasu jutrzennego".

TEATR MAŁY: Dziś komedia Antoniego Cwojdzińskiego „Temperamenty".

TEATR „MAŁE QUI PRO QUO" gra dziś sensacyjną rewię p. t. „Pod parasolem", w której na czele zespołu występuje Chór Dana.

CYRULIK WARSZAWSKI — dziś wielka rewia karnawałowa p.t. „Kochajmy zwierzęta"

WIELKA REWIA: „Szukajmy gwiazdy!" wspaniała rewia z Benitą, Carnero, Skwierczyńską, Krukowskim, Walterem, Ruszkowskim i Regro.

TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska 8): Codziennie „Pani Bovary" z Marią Malicką. W próbach wspaniała komedia Tirso de Molina p. t. „Don Kil" w zielonych spodniach".

TEATR KAMERALNY daje w dalszym ciągu przedstawienie komedii Laufsa „Dom wariatów". Początek o 8.15 koniec o 10.15 wieczór.

TEATR „8.15" wznowił „Krysię Leśniczankę" z Lucyną Szczepańską.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Codziennie „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego.

TEATR BUFFO: (Mokotowska 73) osiągnął wielkie powodzenie nową premierą lekkiej komedii p. t. „Niech przyjdzie pierwszego".

TEATR CRICOT Królewska 13. Codziennie „Mąż i żona" — Aleksandra Fredry, komedia w 3 aktach międzyaktami Adama Polewki.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY. Dziś o godz. 19-ej „Gałganek" przy ul. Elbląskiej 51.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (N. Świat 19): W czwartki, piątki, soboty i niedziele sztuka Surguczewa— „Most". Pocz. o godz. 8.15.

UCZCZENIE PAMIĘCI ALEKSANDRA MICHAŁOWSKIEGO. Celem uczczenia pamięci niezapomnianego nestora pianistów, genialnego Chopinisty i pedagoga, Aleksandra Michałowskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 26 bm. o godz. 20 w sali Tow. Hygienicznego (ul. Karowa 31) koncert (Akademia), na którym uczenica zmarłego, Ruth Wald, odegra utwory Chopina, oraz nieznane i niewydane kompozycje swego mistrza, Aleksandra Michałowskiego.

Nagły zgon dziewczyny

Pracownica domowa Janina Wieprzkówna, lat 18 (Górce), zatrudniona u Strzeleckich, nagle zmarła. Lekarz stwierdził anewryzm serca.

KINA

ADRIA (Wierzbowa 9): „Powrót o świcie".
ATLANTIC: „Purytanin".
ANTINEA (Żelazna): „Nanoy Stele zaginęła" i „Tajemnica dr. Chandlera".
ACRON: „Czar cyganerii".
AMOR: „Książę i żebrak".
BAŁTYK: „Maria Antonina".
BIS (Elektoralna 21): „Więzień królewski" i „W ogniu pocisków".
CAPITOL: „Kłamstwo Krystyny".
CASINO: „Verdi" z Gigli.
COLOSSEUM: „Patrol bohaterów".
CZARY (Chłodna 29a): „Indie mówią".
EDEN (Marszałkowska 31a): „Królowa przedmieścia".
ELITE (Marszałkowska 81-a): „Masco Polo" i „Sensacją żyje świat".
ERA: „Bohaterowie szczepów indyjskich".
EUROPA: „Hotel du Nord".
FAMA (Przejazd 9): „Heidi" z Shirley Temple.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Zakochana pani".
FLORIDA (Żelazna 61): „Rakietą na Marsa" i „Kapitan Taylor".
FORUM (Nowiniarska 14): „Tyran" i „Milioner na tydzień".
HOLLYWOOD (Hoża 29): „100 dni Napoleona" (Bitwa pod Waterloo) i rewia.
HELIOS (Wolska 8): „Granica".
ITALIA (Wolska 32): „Złotowłosa".
IMPERIAL: „Kibic" z Fernandel.
JURATA (Kr. Przedm.): „Złoto na ulicy" i „Niewidzialne małżeństwo".
KOMETA (Chłodna 49): „Cienie Paryża" i rewia.
MASKA (Leszno 70): „Paweł i Gaweł" i rewia.
MEWA (Hoża): „Dziewczę z Paryża" i „Skrzydła nad Honolulu".
MUCHA (Długa 10): „Indyjski grobowiec".
MIEJSKI (Hipoteczna 8): „Świecznik królewski".
MARS (Żoliborz): „Wrogowie małżeństwa" i „Dla ciebie senorito".
NOWA TOMBOLA: (Marszałkowska 34): „Premiera" i „Kocha i nie płacze".
MAJESTIC: „Pola Elizejskie".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Radość życia" i „Przygoda pod Paryżem".
PALADIUM: „Suez".
PAN: „Zapomniana melodia".
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Wyspa skazańców" „Gasparone".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Cień Szanghaju" i „Wiedeń — Londyn".
PRAGA (Targowa 71): „Druga młodość" i rewia.
PRASKIE OKO (Zygmuntow. 10): „Więzienie bez krat' i „Zew pustyni".
RAJ (Czerniakowska 191): „Noc przed bitwą" i „Rycerze stepu".
RIALTO: „Pani i cowboy" z Gary Cooper.
ROMA (Nowogrodzka): „Student z Oxfordu".
REX: „Będzie lepiej".
ROXY (Wolska 14): „Krzyk ulicy".
STYLOWY: „Ich błąd".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Tygrys z Esznapuru".
SORRENTO (Krpska 34): „Postrach opery" i „Kariera panny Joanny". ścia" (ostatnia Brygada).
STUDIO: „Nanon" z Erną Sack.
ŚWIATOWID: „Konflikt".
SFINKS (Senatorska 29): „Załoga nieustraszonych".
SYRENA (Inżynierska 4): „Drum — Indie mówią".
ŚWIAT (Żoliborz): „Prawo do szczęścia".
ŚWIT (N.-Świat 19): „Dzieje grzechu".
TON (Puławska 39): „Pensjonarka"
UCIECHA (Złota 72): „Pola Elizejskie".
UNIA (Dzika 9): „Wrzos" i rewia.
VICTORIA: „Moi rodzice rozwodzą się".

Redaktor: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.